Nr. 203 | Kraków Poniedziałek dnia 5 Września 1898. | Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zł., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Dymisja Cavaignaca.

W nocy z soboty na niedzielę nadeszła z Paryża następującą depesza:

Paryż 3 września. Minister wojny Cavaignac wystosował do prezydenta ministrów Brissona następujące pismo: „Mam zaszczyt zwrócić się do Pana z prośbą, abyś Prezydentowi Rzeczypospolitej przedłożył moją prośbę o dymisję. Istnieje między nami różnica zdań, która, gdyby się dłużej przeciągała, sparaliżowałaby rząd w chwili, w której najniezbędniej potrzebuje całej energji postanowienia. Jestem nieustannie o winie Dreyfusa niezbicie przekonany i równie jak przedtem mam silne postanowienie, zwalczać rewizję procesu. Nie miałem zamiaru, usuwać się od odpowiedzialności w obecnem położeniu, ale nie mogłem jej wziąć na siebie, nie będąc w zgodzie z szefem rządu, do którego mam zaszczyt należeć. Przyjmij pan etc.

Cavaignac“.

Tak więc tryumf międzynarodowego żydostwa staje się zupełnym. Rewizja procesu Dreyfusa jest, z chwilą ustąpienia ministra, który miał odwagę stawiać dotychczas mężnie czoło naciskowi syndykatu, broniącego zdrajcy Francji, zupełnie zapewnioną — a prawdopodobnie doczekamy się i tryumfalnego powrotu więźnia z wyspy Djabelskiej do upokorzonego Paryża. Ogłoszone powyżej pismo ministra wojny usuwa wprawdzie wszelką wątpliwość co do tego, czy przypadkiem nie popełniono omyłki sprawiedliwości: Cavaignaca nawet prasa żydowska nie posądza ani o uprzedzenie rasowe do Dreyfusa ani tem mniej o udział w rzekomej piekielnej intrydze przeciwko wybitnemu członkowi pokolenia Lewi, tego pokolenia z którego ma przecie wyjść przyszły Mesjasz ludu izraelskiego, kto wie zatem, czy nie w intrydze już przeciwko samemu Mesjaszowi! Przeciwnie, nie dalej jak kilka dni temu po uwięzieniu Henry'ego na rozkaz tego samego Cavaignaca można było czytać w prasie żydowskiej dytyramby bezgranicznego uniesienia dla człowieka honoru, męża dobrej wiary i dobrej woli, który dostrzegłszy źdźbło brudu, nie wahał się natychmiast przystąpić do jego usunięcia; mniemali wprawdzie wówczas żydzi, że uwięzienie Henry'ego nie jest aktem bezwzględnej sprawiedliwości ale objawem przejścia Cavaignaca na żołd syndykatu — bo do tego stopnia sami są przeświadczeni o zbrodni swojego Mesjasza, i do stopnia nie mogli w pierwszej chwili szczerze uwierzyć, że Henry dopuścił się fałszerstwa!

Obecnie tenże sam Cavaignac oświadcza przed całym światem: Dreyfus jest winien, a sprawa Henrego jest epizodem bez znaczenia!

Oświadcza to nie jakiś antysemicki agitator, ale mąż stanu i polityk, rozumny i nieskazitelny, znający przebieg sprawy lepiej chyba od żydowskich dziennikarzy całego świata, ten sam wreszcie, który pierwszy wpadł na ślad występku Henryego i który ten występek wykrył i bez wahania ukarał! Żaden też człowiek uczciwy, choćby nawet był żydem, nie może mieć wątpliwości, że Cavaignac mówi prawdę; nie wątpi w to i ponury Brisson, przybierający zazwyczaj pozę Katona z komedji, chcący jednak obecnie zyskać popularność u żydostwa zgodzeniem się na akt rewizji. List Zoli, obiecujący mu w zamian za uwolnienie zdrajcy Francji, godność Francji prezydenta — zawrócił ambitny umysł Brissona; skrupuły zaś sumienia tłumi argumentem, że drugi sąd, który będzie winę Dreyfusa rozpatrywał, odeśle go niechybnie napowrót na wyspę Djabelską. Dziwna rzecz, że ten minister nie czuje, jak niskie, jak niemoralne jest jego rozumowanie: on który ma tak niezbite przeświadczenie o winie Dreyfusa, kapituluje pod naciskiem przyjaciół i współwyznawców zdrajcy i sprzeniewierza się swemu obowiązkowi, a żąda od innych, od owych przyszłych sędziów, aby broń Boże za jego przykładem nie poszli.

Nie ma żadnego powodu przypuszczać, aby sędziowie okazali więcej odporności wobec nadludzkich wysiłków żydostwa całego świata, niż jej okazali ministrowie Francji i trzeba oczekiwać w dalszym ciągu coraz to haniebniejszych i coraz bardziej upokarzających z Paryża wiadomości.

Otello z Dydni.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Sanok 4 września.

(K, R) Rozprawa popołudniowa z dnia 2 września zaczęła się od przesłuchania świadka Błażeja Sabata, włościanina z Dydni, który widział morderstwo spełnione przez Winiarskiego na żonie. Nie zeznaje on żadnych nowych szczegółów co do faktu zbrodni. Również świadkiem czynu był Karol Zawada. Świadek Marcin Krasicki, wachmistrz żandarmerji zeznaje stylem urzędowym, rozwodząc się nad najdrobniejszymi szczegółami. Świadek był już w kościele na rezurekcji, gdy ks. Jan Wolski wpadł do kościoła i zawołał: „Dziś będzie rezurekcja spóźniona i smutna, bo ksiądz proboszcz życie kończy“. Świadek wpadł na plebanję i zastał ks. Biesiadzkiego broczącego w krwi. Świadek objął księdza, leżącego na ziemi za szyję i pocałował w ramię. Ks. Biesiadzki rzekł do świadka: „Jestem słaby, proszę o zatrzymanie tajemnicy“. Wachmistrz Krasicki widział także zwłoki Stanisławy Winiarskiej. Po skonstatowaniu zbrodni, rozpoczął ścigać mordercę. Pościg ten opowiada świadek drobiazgowo i barwnie. Wreszcie znalazł Winiarskiego w Odrzechowej. Winiarski spał. Zarządziwszy odpowiednie środki ostrożności, świadek przystąpił do aresztowania przyczem wywiązała się między wachmistrzem a Winiarskim następująca rozmowa:

— Pan jesteś Konstanty Winiarski?

— Tak.

— Pan warjat?

— Nie.

— Pan pijany?

— Nie.

— Pan jesteś sprawcą zbrodni ohydnego morderstwa na księdzu kanoniku Biesiadzkim i Stanisławie Rucińskiej?

— Ja.

— Za co?

— Bo mi życie małżeńskie zatruli.

— Czy pan ich schwycił na gorącym uczynku?

— Mam ich przyznanie na piśmie.

Winiarski pod nadzorem świadka wypił następnie szklaneczkę wina i zjadł trochę szynki. „Masz pan szczęście, rzekł do świadka, że nie zdybałeś mnie na spaniu, bo byłbym się zasztyletował na pański widok“. Przy odprowadzaniu żegnał się Winiarski wśród potoku łez z dziećmi, z ludem, a nawet z obejściem gospodarskiem. Kiedy już byli w drodze, Winiarski objawił chęć pożegnania się z ludem, na co świadek przyzwolił, zachowując zresztą ciągle urzędowymi przepisami wskazaną ostrożność. Było to naprzeciwko cerkwi. Winiarski odezwał się do licznie zgromadzonego ludu w następujące słowa: „Ludy kochane! byłem z wami siedm lat, teraz jestem zbrodniarzem. Żegnam was, jeśli komu co złego zrobiłem, przebaczcie!“ Żegnał się także z nauczycielem ludowym, który był względem niego dość oziębły.

Bardzo barwnie opowiadał także świadek Krasicki przyprowadzenie Winiarskiego na posterunek. Na posterunku już, na zapytanie świadka, gdzie Winiarski uderzył ks. Biesiadzkiego:

— Gdziem mógł — odrzekł oskarżony.

Dodał także po chwili, że uderzał i księdza i żonę tak, „aby się mogli męczyć“.

Następnie zarządził przewodniczący rozprawę tajną, podczas której zapytywano świadka Krasickiego o wyrażenia, w jakich Winiarski określał winę swej żony. Po wachmistrzu Krasickim przesłuchiwano jeszcze świadków: Ewę Dracz, Władysława Łuczyckiego, Macieja Kosimora, w zeznaniach ich jednak, prócz nieco komicznej emfazy zeznań drugiego z wymienionych świadków, nic godnego uwagi nie było.

Świadek ks. Józef Siekierzyński, grecko-katolickiego obrządku z Sanoka, zaprzysiężony, był u Winiarskich w sobotę wielkanocną na 6 czy 8 godzin przed spełnieniem zbrodni jako gość. Nie zauważył najmniejszego rozdrażnienia na Winiarskim, owszem oskarżony miał dobry humor i był wesoły. Zeznanie to osłabia silnie twierdzenie aktu oskarżenia, jakoby Winiarski czyn swój spełnił z premedytacją. Przesłuchaniem ks. Siekierzyńskiego zakończyła się rozprawa popołudniowa o godzinie 8-mej wieczorem.

Nazajutrz w sobotę o godzinie 9 podjęto ją na nowo. To już czwarty dzień rozprawy, a jak się zdaje jeszcze nie ostatni.

Świadek dr Antoni Biesiadzki, lekarz powiatowy, brat zamordowanego kapłana, zaprzysiężony, w pierwszym rzędzie przedstawia niezwykłą uczynność ks. Biesiadzkiego dla rodziny, wyrażając się przytem w słowach pełnych uznania o jego kapłańskich i obywatelskich cnotach.

Z kolei staje przed trybunałem jako świadek, Feliks Jarocki, tytularny komendant posterunku żandarmerji w Zarszynie. Aresztował on wraz z wachmistrzem Krasickim Winiarskiego po morderstwie. Szczegóły aresztowania opowiada zwięźle i prosto, zgodnie z zeznaniami wachmistrza Krasickiego. Przesłuchanie świadka Jarockiego odbywa się w części na rozprawie tajnej.

Świadek Roman Gołkowski, malarz pokojowy, karany był raz dwumiesięcznem więzieniem w Sanoku i w czasie odsiadywania tej kary był towarzyszem kaźni Winiarskiego. Winiarski opowiadał mu różne zdarzenia swojego życia, głównie w tych szczegółach, które zazdrość jego wzniecały i potwierdzały. Ze względu na drastyczny ton opowiadania, przesłuchanie tego świadka odbywa się także w części na rozprawie tajnej. Winiarski opowiadał świadkowi wszystkie szczegóły tyczące się nocy przedśmiertnej i samego faktu morderstwa. Opowiadanie świadka zgadza się z tem, co sam Winiarski na początku rozprawy karnej opowiadał. Co się tyczy zachowania się Winiarskiego w samem więzieniu, było ono niejednostajne. Raz Winiarski był dobry, to się znowu zmieniał. Podejrzliwość Winiarskiego w więzieniu silnie się zaznaczyła, gdyż nieraz brał świadka za umyślnie delegowanego szpicla. Ilekroć Winiarski w rozmowie swej ze świadkiem wspomniał o dzieciach lub domu swoim, zalewał się łzami. Świadek wierzył w szczerość Winiarskiego i wzruszenie jego podzielał. Winiarski nieraz mówił do świadka: „Ja sam sobie śmierć zrobię. Cóż mię teraz świat obchodzi! Choćbym zagranicę wyjechał, nikt mię nie będzie chciał znać.“ Te groźby samobójstwa powtarzały się niejednokrotnie. Gdy świadek uspakajał oskarżonego, ten nieraz łagodniał. Pomodlił się, a później znowu wpadał w rozpacz i wołał: „Djabły zawojujcie mię!“

Prokurator p. Moor zapytuje świadka Gołkowskiego, czy Winiarski nie mówił mu kiedy o tem, że był badany przez lekarzy. Świadek odpowiada, że Winiarski o tem kiedyś wspomniał i zaraz dodał: „Choćby mię uznali za warjata, co mi z tego. I tak jestem stracony!“

Rzeczoznawca dr Legieżyński stawia wniosek do trybunału o powołanie na świadków służbę więzienną, która była obecna przy przyprowadzeniu Winiarskiego do więzienia w Sanoku.

Następuje teraz przesłuchanie brata oskarżonego, Edwarda Kazimierza Winiarskiego, w charakterze świadka. P. Kazimierz Winiarski stale mieszka w Zakopanem. Na zapytanie prezydenta p. Kazimierz Winiarski objaśnia, że Winiarscy należą do szlachty, pieczętują się herbem Trzy Trąby i używają przydomku: „z Gorzejowa“. P. Kazimierz Winiarski jest mężczyzną bardzo wysokiego wzrostu, nader sympatycznej powierzchowności. Przed zaprzysiężeniem p. Kazimierza Winiarskiego, zabiera głos prokurator Moor i zaznacza, że świadek starał się wpływać na innych świadków, mianowicie na p.

Rucińskiego, aby łagodnie dla oskarżonego zeznawali. Aby zatem osłabić wiarogodność zeznań świadka, prokurator wnosi odczytanie listu, który świadek pisał do p. Rucińskiego dnia 28 sierpnia a więc w trzy dni przed rozpoczęciem rozprawy. Przewodniczący list ten odczytuje. Wbrew oczekiwaniom prokuratora list ten wywołuje jak najlepsze wrażenie. Pisany był z godnością i wielkiem uczuciem, i zgoła nie ma tych znamion, które prokurator w nim chciał upatrywać, tak że widać powszechne zdziwienie, iż p. Ruciński taki dokument prywatny i to dokument bardzo serdeczny prokuratorowi doręczył.

Świadek składa przysięgę. Opowiada z wielką, ujmującą przedmiotowością o niektórych faktach tyczących się małżeństwa Winiarskiego. Stasia zrobiła na nim od pierwszego spotkania niesympatyczne wrażenie, co się tyczy ks. Biesiadzkiego uważał go świadek za człowieka bardzo miłego.

P. Winiarski odebrał pierwszą wiadomość o wypadku w Zakopanem. Wiadomość ta pochodziła od brata, który wysłał do niego telegram następującego brzmienia: „Uwięziony za morderstwo. Przyjedź dla dzieci Sanok". P. Winiarski odrazu powziął przypuszczenie, że brat jego zamordował swą żonę, ale pragnąc się dowiedzieć szczegółów w tej sprawie, wysłał telegram z opłaconą depeszą do p. Dissla, właściciela handlu korzennego w Sanoku, z zapytaniem co się właściwie stało. Odpowiedź brzmiała: „Straszny wypadek. Pióro się wzdraga. Konieczne przybycie". Jednocześnie wysłał świadek depeszę do ks. Biesiadzkiego. Świadek pojechał do Sanoka i tam się wszystkiego dowiedział.

Następnie opowiada między innemi p. Winiarski bytność swoją w Krakowie. Widział się tam z panem Janem Rucińskim. Był także w redakcji *Głosu Narodu*, aby objaśnić redaktora o prawdziwych motywach zbrodni brata.

Przewodniczący zarządza w dalszym ciągu zeznań p. Winiarskiego rozprawę tajną, na której roztrząsane są szczegóły pierwszych chwil poślubnych Winiarskich. Na zapytanie rzeczoznawców dra Legieżyńskiego i dra Zawadila świadek opowiada szczegóły tyczące się jego rodziny. Wszystkich dzieci było czternaścioro, z tego do dziś dnia ośmioro pozostaje przy życiu. Troje zmarło w bardzo młodym wieku, jeden zaś z braci, Mieczysław, zmarł w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, ojciec zmarł na raka, jedna z sióstr na uderzenie krwi do mózgu, przed którem zupełnie oślepła. Co do samego oskarżonego nie przechodził on cięższych chorób. Miał tylko kur (odrę) i chorobę skórną zakaźną. Był prędki i żywy od pierwszych lat dzieciństwa. Bratem był jak najlepszym, uczynnym i ofiarnym, rodziców szanował i poważał. Do nauk w szkołach nie okazywał wielkiego zamiłowania, ale miał zdolności.

Zeznania p. Kazimierza Winiarskiego zrobiły wogóle jak najkorzystniejsze wrażenie. Świadek mówił z jaknajwiększą a w tym wypadku bardziej jeszcze godną uznania sumiennością. Unikał słów i wyrażeń drażliwych i starał się stosownie do roty przysięgi wyznać według swego przekonania szczerą prawdę i nic innego jak tylko prawdę.

Popołudniu (3 września) od godziny 4 w dalszym ciągu toczy się postępowanie dowodowe. Świadek Andrzej **Bugiera**, sekretarz starostwa w Sanoku, wydaje Winiarskiemu opinję człowieka w stosunkach służbowych gorliwego i porządnego. Bliższej znajomości z oskarżonym nie miał i o jego prywatnych stosunkach nic powiedzieć nie może.

Świadek **Jurkiewicz** Antoni, przesłuchiwany po raz drugi w sprawie listów, które oskarżony do niego z więzienia pisał, jako do ojca pierwszej swojej żony, przyniósł ze sobą i doręczył trybunałowi kilka listów Winiarskiego. Listy te sprawiają prawdziwie wzruszające wrażenie. Bije z nich smutna i obojętna prawie na wszystko rezygnacja, połączona z dziwną zapobiegliwością o dobro dzieci i całość ich mienia. Wyraża się o nich oskarżony z wielką miłością, silnie i kilkakrotnie zaznaczając swą boleść iż ojca właściwie straciły. Prosi teścia aby mu przysłał do więzienia „Rodzinę Połanieckich" i „Bez Dogmatu" Sienkiewicza, oraz książkę do modlitwy.

Przesłuchany na żądanie ekspertów zarządca więzienia w Sanoku Jan **Lorenc** opowiada, iż oskarżony w więzieniu zachowywał się niejednostajnie. Raz przez 4 dni nic nie jadł; pił tylko wodę i palił, później zaczął znowu przyjmować pokarmy, ale po krótkiej pauzie głodził się na nowo i przez 5 dni nic nie jadł.

— Dlaczego pan nie chce nic jeść, panie Winiarski, pytał go zarządca.

— Bo mi się tak podoba. Wyczytałem w zoologji, że jak 14 do 18 dni nic nie będę jadł, to śmierć na mnie przyjdzie.

Dopiero na perswazje księdza, który Winiarskiego odwiedził w więzieniu, zaniechał on głodzenia się. Winiarski palił w więzieniu bardzo wiele. Raz w kaźni jego znaleziono nóż, wkrótce później gwóźdź dobrze zaostrzony, zdołano jeszcze jednak przedmioty te na czas właściwy usunąć. Po pierwszym dniu rozprawy, a więc w nocy z 31 sierpnia na 1 września oskarżony nie spał wcale. Wogóle sypiał źle i budził się często w nocy. Takie same mniej więcej zeznania składa klucznik więzienia Michał **Ziomek**, ostatni ze świadków, których przesłuchanie zakończyło się w sobotę o godzinie $5^1/_2$ popołudniu. W całem postępowaniu dowodowem nie było ani jednego świadka, któryby winę ks. Biesiadzkiego stwierdził; przeciwnie wszystkie zeznania brzmiały bardzo korzystnie i wykazały niezbicie stwierdzoną już dziś prawdę, że Winiarski działał tylko na podstawie urojenia, wytworzonego w podejrzliwym i zazdrością opanowanym mózgu.

Na wieczornem posiedzeniu w sobotę składali orzenia swe rzeczoznawcy z Sanoka: dr Krynicki i dr Stangenhausen. Ograniczyli się oni tylko do anatomicznego opisu ran i stwierdzenia ich śmiertelności, o stanie psychicznym oskarżonego i jego poczytalności zdania swego nie wypowiedzieli. Dr Krynicki i dr Stangenhausen dokonali sekcji zwłok Stanisławy i ks. Biesiadzkiego i jej anatomiczne rezultaty w ścisłym i szczegółowym wywodzie przedstawili trybunałowi.

Dziś pomimo niedzieli posiedzenie trwa w dalszym ciągu. Rozpoczyna się o godzinie 11. Głos mają **rzeczoznawcy psychjatrzy** ze Lwowa: dr Legieżyński i dr Zawadil, którzy o godzinie 10 rano przeprowadzili fizyczne badanie oskarżonego. Przed wydaniem ich opinji odczytano protokóły oględzin sądowo lekarskich, dokonanych przez rzeczoznawców miejscowych.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do przesłuchania rzeczoznawcy dr **Legieżyńskiego** ze Lwowa. Dr Legieżyński oświadczył, iż po dokładnem zbadaniu oskarżonego tak co do fizycznego jak i nerwowego i umysłowego ustroju, **stanowczo odpowiedzieć nie może, ani czy oskarżony jest umysłowo zdrowym, ani czy go za umysłowo chorego uważać należy**. Dokładne badanie bowiem i odtworzenie stanu duchowego oskarżonego wykazuje, że jeśli on umysłowo nie cierpi, to jednak za normalnego uważany być także nie może.

Punkty zasadnicze, na których rzeczoznawcy takie ze swej strony orzeczenie opierają, są:

1) Z przesłuchania świadków i z całego toku rozprawy wynikło, że oskarżony okazuje wybitne luki w sferze moralności, a zwłaszcza w sferze życia płciowego.

2) Z faktów tak przed morderstwem, jak i po morderstwie wynika że oskarżony stale był usposobiony do możliwych wzruszeń uczuciowych.

3) Zbrodnię samą poprzedziły okoliczności, które równowagę psychiczną oskarżonego zachwiać mogły. Wyrobiło się mianowicie w nim subjektywne przekonanie o winie zamordowanych, a także wystąpiło w nim silnie najaw uczucie zazdrości z cechami **urojenia przymusowego**.

4) Zbrodnia taka nie da się wytłomaczyć nadzieją osobistych korzyści, a nawet przeciwnie spowodować ją mogła wielka miłość dla żony, co uzasadnia przypuszczenie, że **zbrodnia popełnioną została w stanie zaćmienia poczytności i wskutek stanu psychopatycznego**.

5) Należy także zwrócić uwagę na to, że oskarżony jest do pewnego stopnia osobnikiem wyrodzonym. Zwłaszcza uzasadnić się to da dziedzicznem obciążeniem rodzinnem. W rodzeństwie oskarżonego

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

145 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Co może być ciekawego w życiu takiego młodzika? — ramionami wzruszył Maflar, — Bo wybacz, starościcu, wątpię, iżbyś miał jakich osobliwości nadzwyczajnych doświadczyć. Ja, to co innego... Łeb mam siwy, a siwizna bez ciężkich nie przychodzi przygód.

— Waść, kapitanie — odparł Matuszewicz — sam się awantur czepiałeś, a mnie znów awantury same się czepiały. Już w tem osobliwość leży. Co waszmość powiecie: we dwa lata niespełna po urodzeniu mojem, byłem śmiertelnie chory i już całkiem zdesperowany, już mściwa Atropos przeciąć nić żywota mego miała, gdy...

— Gdy kopru mu z majeranem mamka zadała, — tak, że uszedł śmierci.... — wtrącił Maflar.

— Gdy — opowiadał nie zważając staroście — przyjechali do Jelnej ks. Grzegorz Giżycki, proboszcz kamieniecki, *instituti Clericorum Saecularum, in communi viventium*, kapłan wielkiej pobożności i nauki, któremu to zgromadzenie w Litwie i w Koronie wzrost swój jest powinno, a który mi Chrztu św. udzielił, z księdzem prezesem Komunistów. Oni to modły nademną uczynili, a matka moja ofiarowała mnie, jeśli przyjdę do zdrowia, na służbę Boską i stan duchowny i oto za łaską Pana Boga ozdrowiałem.

— Chwalże się waść teraz, żeś Pana Boga oszukał — odezwał się Maflar. — Oto mi ksiądz... w mundurze muszkietera!

— Już w piątym roku życia czytać i pisać umiałem, po pięciu latach do szkół, do Kamieńca Litewskiego mnie zawieziono, a stamtąd do szkół OO. Jezuitów w Brześciu, do Gramatyki. Pamięć miałem w szkołach tak dalece, że raz *de erroribus* cały Alwar przerecytowałem!

— Mało go tam teraz być musi w mózgownicy waścinej, bo Faustyna i inne podwiki ją całkiem zajęły...

— Na drugi rok przeszedłem do Syntaksy. Mieliśmy wtedy inspektora Wolskiego, z płockiego województwa, człowieka tak haniebnie okrutnego, że jeden z uczniów utopił się, a dwóch uciekło ze strachu przed nim. Bijał nas, jak kat, a przytem sam bibosz; nas do trunku zmuszał, przez co śmiertelnie się rozchorowałem i tylko osobliwą łaską Boga do zdrowia wróciłem..

— To już dwa! — drwinkował Maflar. — Obaczycie waszmość panowie, że do dziesięciu lat, ze dwadzieścia razy będzie do grobu wędrował i powracał.

Matuszewicz ciągnął dalej:

— Potem oddał nas pan ojciec, mnie i brata, pod tymże inspektorem Wolskim, do szkół jezuickich w Drochiczynie. Ja poszedłem do Poetyki, ale znając moją pamięć i pojętność, nie dbałem o naukę, a przy złym przykładzie Wolskiego, zdarzyło mi się często upijać...

— Przykładnie się chował, ani słowa... — mruczał Maflar. — Dzieckiem będąc pragnienie ugasił, więc teraz, zamiast, jak w kompanji przystało, pić, albo wiersze gada, albo duby niestworzone wymyśla.

— W dwunastym roku oddano mnie na Retorykę, ale więcej umiałem łaciny, niż mój inspektor, Żebrowski, Podlasianin. Pamięć mnie nie opuszczała. Wtedy w kościele miałem długą publiczną orację, w dzień Niepokalanego Poczęcia, za którą wielkie aplauzy odebrałem... W rok potem wzbudziła się we mnie wokacja do zakonu O. O. Jezuitów, ale rodzic, dowiedziawszy się o tem, odebrał mnie ze szkół brzeskich i już mnie więcej do szkół nie oddawał. Wziął mnie z sobą do Gdańska, gdzie mi książek nakupował. Najprzód wpadł mi do ręki Lukan i tak mi się upodobał, żem go się na pamięć wyuczył... Odgadłeś tedy waść, kapitanie, że mnie Lukanem karmiono...

— Nie trudno było odgadnąć. Dość z waszmością chwilę pogadać, żeby się dowiedzieć, jak nieszczęśliwy masz feler...

— Ależeś się zawziął, mości kapitanie — stanął w obronie kamrata Żbijewski. — Pozwól starościcowi skończyć, bo istotnie ciekawe opowiada rzeczy...

— Zostaw kapitana w spokoju cześnikowiczu — rzekł Matuszewicz — taki to już jego zwyczaj, że każdemu kontrować musi.. Owóż, krótko tylko waszmościom wspomnę, jako w domu ojca przebywając, tylkom czytaniem i myśliwstwem się zabawiał i że wówczas djalog skomponowałem o jednym bogatym człowieku, świat rzucającym i do Jerozolimy peregrynującym, gdzie na górze Kalwarji, w osobliwem nabożeństwie, ducha swego Panu Bogu oddał. Djalog ten w szkołach odprawiano, nie bez przychylnej aprobacji. Odwiózł mnie potem rodzic do szkół jezuickich w Warszawie, a tam oddając, mocną uczynił prekustodycję, żeby mnie do zakonu nie namawiano. Tam się uczyłem od metra po francusku i od malarza Melaniego, Włocha, rysowania. Mieszkałem w kompanji z Walerjanem Mostowskim, kasztelanicem sierpskim i Józefem Dobrzyńskim, moim bratem ciotecznym. Z początku, dopóki trwała ojca we mnie dyscyplina, byłem jakożkolwiek aplikującym się do nauk. Wtedy to, na sejmiku studenckim, mowę mojej własnej miałem kompozycji publiczną. Ale mając dyrektorów cale nie *merigeros*, którzy napijania się nie wystrzegali i nas z sobą na reduty publiczne i na gry w karty z sobą brali, cale do nauk oleniwiałem, wyszedłem na kłótnika i bibosza tak dalece, że raz przed djalogiem, upiwszy się, persony mojej mówić nie umiałem...

— Oto jak go na człowieka konstruowano! — mruczał Mafler.

(Ciąg dalszy nastąpi).

obserwować się daje liczna śmiertelność. Wielką wagę ma szczegół, że jeden z braci umarł w Kulparkowie dotknięty porażeniem postępowem (*paralysis progressiva*), siostra zaś umarła na udar mózgowy, a przed śmiercią oociemniała. Ojciec zmarł na raka gardła.

6) Charakter psychopatyczny oskarżonego da się także wyprowadzić z badania fizycznego. Objętość czaszki podsądnego wynosi 567 mil., podczas gdy objętość normalna nie przechodzi 520 mil., przytem czaszka jest guzowata i ma bliznę w kości czołowej. Zauważyć także można u oskarżonego nierówność gałek ocznych i niesymetryczność małżowin usznych.

7) Niepozbawiona znaczenia jest także okoliczność, iż oskarżony pomimo niepoślednich zdolności, nie odebrał wyższego wykształcenia, w przeciwieństwie do swych braci, którzy średnie, a nawet wyższe zakłady naukowe ukończyli. Dalej zauważyć się daje u żyjących jeszcze braci podsądnego niezwykła nerwowość, lub skłonność do afektów gwałtownych.

8) Sam oskarżony okazywał niezwykłą dojrzałość płciową, z chorób zaś tego zakresu przebywał niedostatecznie leczoną kiłę.

Z tych wszystkich względów i powodów powziąć można uzasadnione podejrzenie, że podsądny może nie być zdrowym na umyśle i dlatego też **rzeczoznawcy uważają za najwłaściwsze, poddanie podsądnego obserwacji w zakładzie do tego odpowiednim.** Obserwacja ta nie może być przeprowadzona w celi więziennej, lecz wymaga odpowiednich warunków, których tylko zakład dla obłąkanych dostarczyć może.

Po tem oświadczeniu dr Legieżyńskiego w sali zapanowała przez chwilę cisza: wrażenie było bardzo głębokie, gdyż orzeczenie miało dla dalszego toku sprawy znaczenie bardzo doniosłe. Przewodniczący zadaje rzeczoznawcy kilka pytań tak z zakresu teorji psychjatrji, jak i w odniesieniu do kwestyj tyczących się oskarżonego. P. dr Legieżyński odpowiada szczegółowo na pytanie, przyczem zaznacza, że jako człowiek prywatny nie wątpi o zupełnej niewinności ks. Biesiadzkiego, jednak ma poważne wątpliwości co do zdrowia umysłowego u oskarżonego. „My lekarze, mówi do przewodniczącego, nie mamy paragrafów dla rozpoznania chorób. Pomimo najdokładniejszego badanie, nie mogę stanowczo orzec, czy oskarżony jest zdrów umysłowo, gdyż mam za mało podstawy do takiego orzeczenia“.

Trybunał jednak nie jest jeszcze zaspokojony i upewniony. Z kolei zabiera głos radca dr Hubrich, kierując do dr Legieżyńskiego cały szereg pytań. Te jednak fakty, które radca dr Hubrich cytuje w celu osłabienia wagi orzeczenia rzeczoznawców jako to: spokój po czynie, dar pamięciowy, przytomność w opowiadaniu o czynie i t. d. dr Legieżyński uważa za fakty świadczące o tem, iż effekt trafi na człowieka nienormalnego. „Laicy, objaśnia dr Legieżyński, skłonni są nieraz uważać za warjatów takich tylko ludzi, u których widzą niedorzeczność czynów, ale takie zapatrywanie jest w wysokim stopniu błędne“.

Dalej zwraca jeszcze uwagę dr Legieżyński na to, iż u oskarżonego objawy chorobliwe występować zaczęły silniej dopiero po śmierci pierwszej żony.

Następnie zabiera głos rzeczoznawca dr **Zawadil**. I jego orzeczenie jest tej samej zupełnie treści. Wobec tego prokurator p. Moor stawia wniosek **o odroczenie rozprawy**, aby oskarżony mógł być poddany wskazanemu przez rzeczoznawców badaniu. Trybunał udaje się na naradę, Po krótkiej chwili przewodniczący p. prezydent dr Sahanek ogłasza następujące orzeczenie trybunału:

„Trybunał sądu przysięgłych w Sanoku uchwalił ze względu, iż psychjatrzy zdania swego stanowczo wypowiedzieć nie mogli **rozprawę odroczyć i poddać podsądnego obserwacji w zakładzie przez panów rzeczoznawców wskazanym**“.

Na tem o godzinie 3 po południu dnia 4 września rozprawa przeciw Winiarskiemu na razie ukończona została. Po wydaniu orzeczenia na podstawie dłuższej obserwacji rozstrzygniętą ona zostanie stanowczo.

Z KRAJU.

Wiśnicz Nowy 1 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Geograficzna notatka. — Działalność ludzi dobrej woli. — Drobiazgi.

Nim rozpocznę właściwą korespondencję, pozwólcie mi *ad usum* czytelników podać małą geograficzną notatkę. Otóż są trzy Wiśnicze, a mianowicie: Stary- siedziba Kmitów. Nowy, to jest dzisiejsze miasteczko, wreszcie Mały, najmłodszy i najmniejszy.

Przed trzema laty przybył do Wiśnicza Starego jako proboszcz ks. Franciszek Ratowski i rozpoczął natychmiast obok duszpasterskiej, swą obywatelską działalność przy dzielnej pomocy p. Wsołke, kierownika szkoły. Powstało kółko rolnicze, powstał obok niego samoistny sklep chrześcijański, prowadzony przez włościanina, a równocześnie we wszystkich innych polach rozpoczęła się systematyczna, spokojna, pewna celu praca nowego duszpasterza, który w trzecim zaledwie roku swej działalności może już pochlubić się bardzo dodatnim rezultatem. Były jednakże przeszkody, były wrogie agitacje, czego dowodem ta okoliczność, że gdy swego czasu odbywały się wybory w piątej kurji, obałamuceni przez wichrzycieli włościanie nie wybrali ks. Ratowskiego wyborcą. Zacny kapłan, chociaż bolał nad obojętnością ludu, pracował niezrażony dalej i zyskał sobie następnie serca swych chwilowych przeciwników.

Do parafji starowiśnickiej należy Wiśnicz Mały, zamożna wieś, gdzie niejedno dałoby się zrobić, gdyby nie obojętność p. G., który zarządza folwarkiem w imieniu małoletnich właścicieli.

U nas w Wiśniczu Nowym podobną działalność rozwinął ks. proboszcz Sękowski, ale ponieważ tłuszcza żydowska już oddawna zagarnęła pod swe panowanie całe miasteczko, więc oczywiście walka jest niesłychanie trudna, tem trudniejsza, że inteligencja zajmuje wygodne, ale niezaszczytne stanowisko obojętnego widza. Pan Nuchim Hofstaetter, jak dawniej tak i dziś jest pierwszą osobistością w Wiśniczu Nowym, a *goje* są tylko z łaski tolerowani. W jego domu mieści się kasyno, w jego „restauracji“ gromadzą się panowie, on kieruje wyborami. Czy długo tak jeszcze będzie? Dobry przykład dała dyrekcja zakładu karnego, która wyłączyła żydów od wszelkich dostaw. Powiadają, że *exempla trahunt*, oby się to u nas czy na nas, jaknajprędzej sprawdziło.

Z drobnych faktów doniosę, że cyganie okradli w nocy tutejszego ks. wikarego, ale żandarmeja ujęła już sprawców i oddała w ręce sprawiedliwości. Inni jacyś złodzieje okradli doszczętnie p. Rotha, adjunkta podatkowego, który powróciwszy późną porą do swego kawalerskiego pomieszkania, zastał je literalnie pustem.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Dziś w poniedziałek dnia 5 b. m. rozpoczęła się w tutejszym sądzie krajowym karnym, rozprawa karna przeciw 45 oskarżonym o rozruchy antyżydowskie i kradzież w powiecie brzeskim. Pomiędzy ekscedentami jest aż 11 kobiet zasiadających na ławie oskarżonych.

Prokuratorja państwa oskarża tedy: 1. Tomasza Kasprzyckiego, zwanego Bojdą, lat 29 liczącego, wyrobnika z Witowic dolnych; 2. Wojciecha Nakielnego, zwanego Prusem, lat 26, szewca z Łęk; 3. Stanisława Czyżyckiego, lat 22, wyrobnika z Kątów i 4. Stanisława Trojanowskiego, lat 19, przy rodzicach w Porębie iwkowskiej o to, że wszyscy czterej dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego z §§ 83, 85 a) zbrodni kradzieży z §§ 171, 173 i 174 II a) b) i występku z § 305 uk. Dalej 5. Jana Pajora, lat 30, z Kątów, o zbrodnię z § 83, tudzież §§ 171 i 174 II. a) b) uk. 6. Stanisława Szotta, lat 23, przy rodzicach w Iwkowej o zbrodnię z §§ 83 i 85 a), 171, 173 i 174 II. a) b), tudzież przekroczenie z § 431 uk.; 7. Tomasza Olchawę, lat 68, gospodarza gruntowego z Kątów, o zbrodnie z §§ 83, 85 a) 171, 173, 174 II. a) b) występku z § 305 i przekroczenia z § 411 uk.; 8. Jana Olchawę, lat 40, wyrobnika z Kątów, o zbrodnię z §§ 83, 171, 173 i 174 II. a) b); 9. Jana Karpiela, lat 44, wyrobnika z Kątów o zbrodnię z §§ 83 i 85 a), tudzież występku z § 305 uk.; 10. Franciszka Tobiasza, lat 74, wyrobnika z Iwkowej; 11. Zofję z Dudów Kitową, lat 54, przy mężu z Iwkowej i 12. Marcina Gródke, lat 36, gospodarza z Iwkowej, wszystkich troje o zbrodnię z § 83, 171, 173, 174 II. a) b); 13. J. Pstrąga, lat 36, gosp. z Iwkowej o zbrodnie z §§ 83 i 85 a), tudzież o występek z § 305 uk.; 14. J. Pajora, 27 lat, wyrobnika z Iwkowej, o zbrodnie z §§ 83, 85 a), 171, 173 i 174 II. a) b) uk.; 15. Józefa Karwalę, lat 35, gospodarza z Iwkowej, o zbrodnię z § 83 tudzież występku z § 305 uk.; 16. Józefa Piechowicza, lat 62, z Iwkowej, o zbrodnie z §§ 83, 171, 173 i 174 II. a) b) uk.; 17. Stan. Dziedzica, 22 lat, przy rodzicach z Iwkowej; 18. Stanisława Dudę, 24 lat, z Iwkowej, o zbrodnie z §§ 83 i 85 a) uk.; dalej 19. Jana Wolaka, lat 17, wyrob. z Tymowej; 20. Marjannę 1-o Błaszczykową 2-o Pawłowską, lat 37, dożywotniczkę z Poręby Iwkowej; 21. Jana Serafina, lat 22, służącego; 22. Józefa Jasnosa, lat 29, gospodarza; 23. Marjannę Stanoch, lat 49, wyrobnicę; 24. Marjannę Majewskę, lat 30, wyrobnicę; 25. Szczepana Gryza, lat 53, gospodarza; 26. Teklę Gawlak, lat 50 gospodynię.

27. Wiktorję Szott, lat 23, gospodynię z Iwkowej; 28. Wiktorję Szott, lat 20, gospodynię z Uszwi; 29. Wiktorję Pajor, lat 50, gospodynię z Iwkowej; 30. Jana Repetowskiego, lat 28, z Poręby iwkowej; 31. Marjannę Mrozowską, lat 36, gospodynię z Michalczowej; 32. Jana Jamosa, lat 65, gospodarza z Iwkowej; 33. Marjannę Jamor, lat 55, gospodynię; 34. Szczepana Szotta, lat 60, gospodarza w Iwkowej; 35. Wincentego Nakielnego, lat 30, wyrobnika z Wojakowej; 36. Antoniego Rzepeckiego, lat 38, gospodarza z Tymowej; 37. Michała Opacha, lat 19, wyrobnika; 38. Franciszka Szotta, lat 54, wyrobnika z Iwkowej; 39. Wojciecha Gawełdę, lat 55, gospodarza; 40. Józefa Repetowskiego, lat 32, wyrobnika; 41. Wojciecha Ziembę, lat 57, gospodarza i 42. Jędrzeja Aleksego, lat 15, przy bracie; wszyscy 24 osób o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 83, zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173 i 174 II a) b) a nadto Szczepan Gryz winien przekroczenia sprzeniewierzenia z §. 461; Wojciech Gawełda nadto zbrodni obrazy majestatu z §. 63, Wojciech Ziemba występku z §. 305 uk. Wreszcie 43) Jana Kamińskiego, lat 65, gospodarza i dróżnika z Poręby iwkowej i 44. Annę Matak, lat 40, wyrobnicę z Iwkowej o zbrodnię uczestnictwa kradzieży z §§ 185, 186 a) uk. wkońcu 45) Wojciecha Kapicę, lat 30, gospodarza z Iwkowej, o występek z § 305 uk. a to z następujących powodów:

Wieść o jarmarku w Zbyszycach, powiatu Nowosądeckiego, gdzie dnia 23 czerwca b. r. napadnięto żydów sprzedających towary i towary te bądź zniszczono, bądź skradziono, rozeszła się lotem błyskawicy po okolicznych powiatach. W ten sam sposób doszła ta wieść do powiatu brzeskiego a rozszerzaniem jej wśród ludności tego powiatu zajmował się gorliwie Tomasz Kasprzycki zamieszkały w Witowicach powiatu sądeckiego. Już dnia 24 czerwca rano miał on przybyć do karczmy w Ptaszkowej i żądać od tamtejszego szynkarza Jakóba Volkmana trunków i innych towarów, a gdy mu Volkman odrzekł, że dziś towarów nie sprzedaje, miał Kasprzycki jakichś niewyśledzonych cyganów potajemnie do czegoś złego namawiać; wyszedł na pole, wziął kamień a cygan kij do ręki, wrócili do sieni i poczęli tłuc się do drzwi Volkmana, grożąc mu, że jak nie da im wódki to drzwi rozbiją i sami sobie wezmą. Volkman miał zbiedz, a cyganów odwołały cyganki a wtedy Kasprzycki wzywając obecnych by szli z nim do karczmy „na burdacz“ do Herscha Weinstocka, ruszył naprzód.

Tak opowiada przebieg tego zajścia naoczny świadek a współwinny Wojciech Nakielny, który przyznaje, że wraz z Janem Pajorem podążył za Kasprzyckim. Po drodze zaszli do kosiarzy, którzy kosili dworską koniczynę w Kątach. Kosiarzom opowiedzieli zajście podczas jarmarku w Zbyszycach i namawiali ich, by szli z nimi do Iwkowej rabować żydów. Ci jednak nie chcieli dać się namówić, przeto sami namawiacze wtargnęli do karczmy Herscha Weinstocka w Drużkowie pustym.

Kasprzycki kazał dać wódki i chleba, następnie udając kupca wyszedł z Weinstockiem w pole oglądać koniczynę na kupno. Chciał także kupować zboże i kaszę. Przybyłych kosiarzy Kasprzycki raczył wódką, której dostarczył Nakielny bez opowiadania szynkarzowi, wyjmując jedną flaszkę za drugą z szynkfasu, taksamo papierosy i chleb z pieca, a gdy Weinstock z początku temu się opierał, Kasprzycki wywijając kijem po izbie, zmusił go do zaniechania dalszego oporu. Nie pytając nawet ile za wypite trunki są dłużni, ani nie wzywani przez żyda o uiszczenie należytości, odeszli. Zaznaczyć wypada, że celem tego gromadnego najścia Weinstocka było wyrządzenie mu gwałtu, albowiem Kasprzycki już tu namawiał swych towarzyszy, by odbić piwnicę, do której żyd schował swe ruchomości i wprost oświadczył, że zaraz rozpocznie rabunek, jeśli się żyd o zapłatę upomni.

Gdy opuścili karczmę Weinstocka, Kasprzycki rzucił hasło: „Chodźcie chłopcy do Iwkowej, rabować żydów“ i poszedł przodem wywijając kijem Po drodze wskutek ustawicznych nawoływań Kasprzyckiego i zachęcani, że żydów rabować wolno, że w Zbyszycach wojsko i żandarmerja przypatrywali się jak niszczono mienie żydowskie a nikt nie bronił — otóż wskutek tego skupiało się koło niego i jego towarzyszy coraz więcej mężczyzn i kobiet a nawet i dzieci. Cały ten tłum przybył do Porębki Iwkowej i rzucił się na dom i sklep Mendla Glaubigera. W przeciągu bardzo krótkiego czasu tłum rozbił okna, potłukł sprzęty domowe i sklepowe, pokradł naczynia i towary, odważył drzwi spichlerza, wytoczył baryłki z wódką, pił, ulewał do garnków, nosił do domów, a zniszczywszy wszystko i zabrawszy co się dało, wśród krzyku i śpiewu ruszył na następną karczmę Dawida i Ryfki Glauberów. Tutaj ponowił się cały obraz dopiero co opisanego napadu. Stąd napastnicy podążyli ku domowi Tengerów. Jakkolwiek wieść o napadzie na karczmę Glaubigera doszła ich dość wcześnie, i zdołali jeszcze przed ich przybyciem część swych ruchomości ukryć u Chrześcijan miejscowych, mimo to obfitość nagromadzonych sprzętów i towarów nastręczyła napastnikom szerokie pole do działania.

Niepohamowana żądza dogodzenia nienawiści nie powstrzymała ich jednak od dalszego niszczącego pochodu. Tłum zwiększony miejscowemi siłami podążył na domostwa dalszych żydów, Abrahama Goldfingera, Jakóba Baumringa i Majera Wanderera, jak tam, tak i tutaj wybito szyby w oknach, potłuczono sprzęty i skradziono towary, a gdy poszkodowani już na sam widok nadciągającej tłuszczy ukrywali się w zbo-

żu, i przeszkód żadnych nie stawiali, przeto pastwiono się nad ich majątkiem w sposób dowolny. Komisja sądowa stwierdziła w domach i sklepach żydowskich, obraz okropnego spustoszenia. Znaleziono wszędzie okna powybijane, drzwi poodrywane, ławki, stoły, stołki, szafy, naczynia gospodarskie, szkło itp. połamane i rozbite. Nadto poszkodowani podali ilość towarów i ruchomości, które im przy tej sposobności skradziono. Wartość według taksy poszkodowanych przenosi kwotę 300 złr. Śledztwo wykazało wprawdzie, że znaczny zastęp napastników nie zadowolił się niszczeniem ruchomości poszkodowanych, lecz że wielu z nich dopuściło się także kradzieży. W tłuszczy tej znajdowało się atoli wielu ludzi obcych z okolicznych wsi i powiatów wielu, jak zwykle. włóczęgów bez stałego miejsca zamieszkania, którzy korzystając z ogólnego zamieszania i popłochu, w braku dostatecznych na takie wypadki organów bezpieczeństwa, zdołali ujść z zagrabionem obcem mieniem rąk sprawiedliwości. Tem tez tłómaczyć należy, że przy dokonanych bezpośrednio po powyższych zajściach rewizjach u kilkudziesięciu podejrzanych o udział w rozboju znaleziono ruchomości i towary poszkodowanych, wartości zaledwie na kilkadziesiąt złotych reńskich. Nie ujmując przeto wiarogodności zeznaniom poszkodowanych, prokuratorja państwa z podanych powodów przyjmuje wysokość wyrządzonej im szkody poniżej kwoty 300 złr.

Kasprzycki, jak sam podaje, zachęcony i ośmielony bezkarnością swego postępowania, zaraz nazajutrz, na czele innej bandy szerzył podobne spustoszenia w miejscowościach Pechry i Będziszyny i dopuścił się kradzieży innych ruchomości u innych poszkodowanych, jednak i w tym razie z podanych powyżej powodów, wysokość wyrządzonej przez niego szkody kwotę 300 złr. przenoszącej, przypisana mu być nie może. O ile niezdołano współwinnych wyśledzić, o tyle winę wyż podanych w zarzuconych im zbrodniach śledztwo wykazało.

Kasprzycki zeznał, że 24 czerwca przybył do Herscha Weinstocka kupić pęcaku, gdzie spotkał trzech „nieznajomych“, którzy poczęstowali go wódką, a on ich nawzajem. Twierdzi, że Weinstock wszystek pęcak i zboże już poprzednio sprzedał i dlatego poszedł kupować do Iwkowej. Po drodze spotkać miał gromadę ludzi idących od Łąk ku Iwkowej. Ludzie ci mieli być zbałamuceni, jak twierdzi przez ludzi ze Zbyszyc. Ci ludzie rzucili się na jakiś sklep żydowski i zaczęli rabować, on wszedł także i zabrał dwie miarki grochu, dwa chleby, bułkę i kwaterkę wódki. Z ludźmi tymi poszedł do drugiej karczmy w Iwkowej, gdzie znalazłszy worek, zabrał do niego towary, lecz jakie nie pamięta, bo się miał upić. Gospodarze w Iwkowej odbierali napastnikom pokradzione towary i zaczęli go bić, a on wtedy worek ten porzucił i uciekł. Po drodze odebrał groch i chleby skradzione w pierwszej karczmie. Dnia 25 z inną gromadą ludzi udał się ku Czchowu i ośmielony bezkarnością dnia poprzedniego, wszedł do jakiegoś sklepu, u którego drzwi pomógł otworzyć i zabrał stamtąd miarkę grochu i worek ze zbożem. Wracając rzekomo przez Będziszyn do domu, wstąpił do jakiegoś żyda Jankla, a nie zastawszy nikogo, zabrał z otwartej szafki, garczek mleka, wypił — garczek zostawił, a tymczasem ów worek ktoś mu ukradł. Jeden z korsarzy zeznał, że ich Kasprzycki namawiał słowami: „Chodźcie rabować żydów, bo wolno“. Według zeznania innych, Kasprzycki rozbił siekierą kłódkę u piwnicy Mendla Glaubigera, skąd wziął kawał mięsa, 2 worki grochu i inne towary, on wyciągał chleb z pieca, wytaczał baryłki z wódką i kazał pić, a rzeczy skradzione odniósł ku Bordokowi. To znów na czele, uzbrojony kijem, wraz z innymi napadał na domostwa: Mendla Glaubigera, Dawida i Rifki Glaubigerów, tudzież na sklep Mendla i Alki Teugerów, gdzie wybijał okna, tłukł sprzęty, wyrzucał ruchomości i towary na dwór i kazał zabierać, mówiąc, że to wolno.

U Teugerów zabrał dużo mięsia do płachty i worek materji, które odniósł do Jana Kamińskiego, a następnie furą odwiózł do Witowic. Odnoszenie rzeczy praktykowało się na kilka zawodów, a dopiero gdy Kasprzycki ze sklepu Teugera wynosił ostatni worek, gospodarze z Iwkowej odebrali mu go. Kasprzycki uciekł, w dalszym pochodzie na domy Goldfingera, Baumringa i Wanderera udziału już nie brał, za to nazajutrz na czele innej bandy ruszył znów na domy Schneidli Schweidowej i Reisli Kalfus w Pęchrach, tudzież na domy Mache Schreiberowej, Kratzerów i Estery Scheier w Będziszynie. Dowodząc tłumem, namawiał do rabunku, powołując się na to, co działo się w Zbyszycach, niszczył i wyrzucał na dwór towary Schweidowej, odwatył kopaczem drzwi do jej sklepu, rozwalił piec u Kalfusowej, odbił deskę przy drzwiach domu Ackermanowej, oderwał okno u Estery Scheier, chcąc oknem wejść do niej, uderzył ją kołkiem tak silnie w piersi, że upadła na ziemię. Kradł i namawiał do kradzieży, twierdząc, że żydów rabować i mienie ich niszczyć wolno, tylko zabijać nie.

Wobec Kasprzyckiego inni oskarżeni nie przedstawiają takiego zainteresowania i jakkolwiek dopuszczali się ekscesów i kradzieży, tłomaczą się tem, że ich Kasprzycki do tego namówił zapewniając o bezkarności. Za jego też przykładem rozbijali okna, wywlekali towary kradli i niszczyli tak, że poszkodowani podali szkodę na kwotę 1028 złr. 42 ct.

Prokuratorja jednak z uwagi, że znaczną część tych ruchomości, skradli niewyśledzeni sprawcy i że nie pozostało śladów, aby obwinieni ponadto rzeczy jakie gdzie ukryli, a możliwem jest także, że poszkodowani część swych ruchomości, po uspokojeniu się odnaleźli, że wreszcie podali zbyt wygórowaną wartość skradzionych im przedmiotów, przyjęła wartość szkody 25 złr. znacznie przewyższającą.

Do rozprawy wezwano 29 świadków, z tych 18 żydów. Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego W. Ursel w asystencji radców sądu krajowego.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Chwalibogowski w asystencji radców sądu krajowego dr Edwarda Schneidra i Ferdynanda Ferensa, oraz sekretarza Rady B. Mullera.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 3 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Monumentalne dzieło jubileuszowe. — Zapowiedź parlamentu i obawy nowego chaosu. — Lichwiarstwo pod osłoną katolicyzmu. — Manewry pod Busias.

Monumentalne dzieło po niemiecku wyjdzie tu niebawem w drukarni państwowej p. t.: „Cesarz Franciszek Józef I. i jego czasy“. Jest to wyborny obraz wieku i rozwoju Austro-Węgier w ciągu ostatnich lat 50-ciu. Nie zapomniano też w dziele tem o rzeczach polskich. Trzy artykuły dostarczone przez autorów polskich uzupełniać będą to wspaniałe, pięknie ilustrowane dzieło. Artykuły te są: „Instytucje kulturne w Galicji“, „Wystawa krajowa“ i „Jan Matejko“. Jeden egzemplarz kosztować będzie w drodze subskrypcji 500 złr.

Zapowiedź zwołania ponownie parlamentu i oznaczenie terminu rozpoczęcia sesji z dn. 26 września, nie wywołała zachwytu w żadnem stronnictwie. Obstrukcja grozi gabinetowi walką na noże, jeżeli nie cofnie rozporządzeń językowych. Wolałaby ona, jak się zdaje, stan bezparlamentarny, gdyż mogłaby swobodnie deklamować o gwałceniu przez gabinet konstytucji i wolności obywatelskiej. Obecnie zaś musi się stanowczo zdecydować, co jest milsze, czy warcholstwo, zakrawające na zdradę stanu. czy też praca użyteczna a spokojna. Z drugiej strony. stronnictwa słowiańskie boją się. by hr. Thun nie uległ naciskowi zakulisowemu i nie cofnął rozporządzeń językowych. co niewątpliwie naraziłoby Austrję na jeszcze większy niż dotąd chaos.

Lichwiarstwo i „szwindle“ giełdowe, które w swoim czasie tak się u nas rozpanoszyły, że nie było prawie roku, żeby w przepaść nędzy i rozpaczy nie wpędziły tysiące rodzin, obecnie dzięki antysemickiej prasie, trzymane są na wodzy. Dość przypomnąć tylko większe katastrofy, jak swojego czasu pamiętny krach 1873 r. albo t. zw. „Bontoux-krach“ lub osławioną „czarną sobotę“, aby przyjść do przekonania, że dziś o tego rodzaju katastrofach nawet mowy nie ma. To też żydzi biorą się na inne sposoby. Wiedząc, że się zdyskredytowali, agitują i „szwindlują“ pod osłoną i maską katolicyzmu. Oto jeden taki przykład: P. Robert Sziwessy, żyd, chcąc robić dobre geszefty, rozpoczął swoją karjerę od tego, że się przechrzcił, a następnie wziął się na następujący sposób. Porozsyłał on pełne szumnych frazesów prospekty, w których przedewszystkiem ostrzega publiczność przed oszustwami na giełdzie. Potem zboczywszy lisim chodem na ścieżki antysemityzmu, usiłuje spekulantów katolickich wyratować z sieci żydowskich giełdziarzy, a omotać ich naturalnie swoimi sidłami. „Biednych giełdziarzy — mówi on — nie ma wcale, a całkiem biedni żydzi, którzy na giełdzie od szóstek rozpoczynają, dochodzą po sześciu miesiącach do dobrobytu, a po kilku latach zostają bogaczami“.

Po takim wstępie, zaprasza publiczność, aby wzięła czynny udział w operacjach pewnej firmy londyńskiej. która. jak p. Sziwessy zapewnia, niezawiedzie, posiada ona bowiem siłę i moc kształtowania kursów według upodobania. Grając w tej instytucji, zyskuje się co 45 dni tyle, ile się kapitału przeznaczy na spekulacje, a więc wstawkę, często zaś trzy i cztery razy tyle. Wszelkie straty są wykluczone! Jeżeli tak, pytanie, czemu p. Sziwessy sam nie gra w największej tajemnicy. Wszak po bardzo krótkim czasie zostałby miljonerem. Pytanie to rozwiązuje sam p. S. Oto powodowany miłością bliźniego — *risum teneatis* — od czasu przejścia na łono kościoła, pragnie uszczęśliwić wszystkich austrjackich katolików. W ten to sposób chce żyd-lichwiarz katolików miljonerami robić i socjalną kwestję rozwiązać. Ale już najlepsze z tego wszystkiego zakończenie: „Ponieważ przedsiębiorstwo jest czysto katolickie — powiada p. S. w prospekcie — przeto 10% czystego zysku zostanie ofiarowane i przesłane Ojcu św. w Rzymie“. To już szczyt bezczelności żydowskiej! I wobec takich faktów, któż śmie jeszcze coś mówić o bezzasadności antisemityzmu.

Od 1 września odbywają się wielkie manewry na Węgrzech nad rzeką Temes koło Buzias. Główny współudział w walce wezmą: 12 korpus (marsz. polny jenerał Probszt) po stronie wschodniej i 7 korpus (marsz. polny jenerał Schwitzer) po stronie zachodniej. Linię operacyjną tworzyć będzie gościniec wiodący z Temeswaru na Lugos do Siedmiogrodu. Przed tysiącami lat, gdy po równiach Alföldu morskie fale szumiały, tworzyła dolina Temesu kanał morski łączący morze Alfoldzkie z tą częścią morza. która wypełniała wielką kotlinę siedmiogrodzką. Wysoczyzny Karpat okalające tę kotlinę, sterczały wówczas nakształt podłużnej wyspy z morza i miały kształt Kuby, w którą wżynała się zatoka morska, podobnie jak zatoka Sant Jago de Cuba, połączona z morzem za pośrednictwem wyż wymienionego kanału Temesu i „Żelaznej Bramy“. Dziś gdy zniknęły owe morza z widowni, wystąpi, aby już zostać przy porównaniu, w miejsce admirała Sampsona jenerał Schwitzer wzdłuż doliny Temesu, w miejsce zaś admirała Cerwery, jenerał Probszt posuwać się będzie z kotliny siedmiogrodzkiej na zachód.

Zadaniem jenerała Schwitzera jest niedopuścić armji nieprzyjacielskiej jenerała Probszta do zajęcia doliny Temesu.

Co do samego Buziasu, który jest punktem środkowym głównej kwatery cesarza, to niezawadzi przypomnieć, że miejscowość ta sięga odległej starożytności. Zawdzięcza ona swe powstanie znanym jeszcze przez Rzymian źródłom zdrojowym. Jest to zakład kąpielowy do dziś bardzo ożywiony, miasto zaś samo bardzo pięknie zbudowane, pełne wspaniałych hoteli i wil. Cesarz zamieszka w ratuszu miejskim, w wili Antonii mieszkać będzie szef sztabu jeneralnego jen. Beck, większa zaś część sztabowych oficerów zajmie kwaterę w starożytnym hotelu, należącym dziś do wdowy Csajaghy.

Swój.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja zakładu karnego w Wiśniczu na posadę prowizorycznego dozorcy więźniów II klasy z poborami 325 złr., mundurem i pomieszkaniem. Termin do 18 września. — Sąd powiatowy w Żółkwi na posadę djetarjusza z płacą dzienną 1 złr. 20 ct. Termin do 10 września. Wydział krajowy na 15 miejsc dla kandydatów krajowej szkoły konduktorów drogowych w wieku od 17 do 30 roku życia. Ubodzy mogą prosić także o stypendjum (25 złr. na czas nauki). Termin do 25 września. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę tercjana gimnazjalnego w Brodach z poborami 312 złr. 50 ct. i pomieszkaniem. Termin do 1 października. — Senat akademicki lwowskiego Uniwersytetu na posadę sługi etatowego przy klinice chorób wewnętrznych. Pobory 396 złr.; termin do 30 września. — Rada szkolna okręgowa w Buczaczu na posadę młodszego nauczyciela w Buczaczu (440 złr.) i w Baryszu [330 złr.], oraz na posady samoistnych nauczycieli z płacą 350 złr., pomieszkaniem i jednym morgiem gruntu w Baranowie, Bobulińcach, Ćwitowej, Dulibach, Jarhorowie, Krasiejowej, Kurdwanówce, Ladzkiem, Międzygórzu, Ostrej, Sokołowie, Sorokach, Weleśniowie, Wyczółkach, Zadarowie, Zielonej, Żnibrodach, Zubrzcu i Żurawińcach. W Buczaczu, Baryszu, Dulibach i Żnibrodach język wykładowy polski, w innych miejscowościach ruski. Termin do 6 października.

Konkursy rozpisują: Namiestnictwo lwowskie na zapomogi z fundacji jubileuszowej imienia Adolfa bar. Jorkascha-Kocha, dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych X i IX klasy rangi, z wyjątkiem urzędników konceptowych; termin do 25 września; — dalej na posag z fudacji imienia Joela Biera w kwocie 290 złr. dla ubogich dziewcząt izraelickich z ukończonym 16 rokiem życia, przedewszystkiem krewnych fundatora; termin do 10 października; — wreszcie na zapomogi z fundacji jubileuszowej urzędników sądowych okręgu sądu krajowego wyższego we Lwowie dla wdów i sierót po urzędnikach sądowych tegoż okręgu IX, X, XI klasy rangi; termin do 20 września. — Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Bóbrce na posadę sekretarza z płacą 720 złr. Termin do 15 września.

Konkurs rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Krośnie na posadę drogomistrza powiatowego z poborami 900 złr. Termin do 15 września.

Licytacje. Według ogłoszenia umieszczonego w *Gazecie lwowskiej* rozpisane zostało wykonanie robót podtorowych, torowych i nadtorowych na linji kolei państwowych Stryj-Chodorów. Oferty przyjmuje ministerstwo kolejowe w Wiedniu najpóźniej do 20 września 1898 roku, 12 godzina w południe. Warunki dostawy i inne podręczniki można przejrzeć w departamencie 18 ministerstwa kolej. i w kierownictwie budowy we Lwowie.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia Koła interesowane, że towary krajowego pochodzenia, transportowane z Tryjestu w wozach zbiorowych wspólnie z towarami zagranicznymi, będą w następstwie za rozporządzeniem ministerjalnem wyładowywane na komorze celnej w Krakowie i wydawane stąd partjom za okazaniem listu frachtowego, bez składania, jak dotąd osobnej deklaracji.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę interesowanych pp. eksporterow na pożyteczne pismo pod tytułem: *Mittheilungen ueber den Handel in Egypten mit specieller Beruecksichtigung der Interessen der oesterr.-ungar. Monarchie,* wydawane przez austro-węgierską Izbę handlową i przemysłową w Aleksandrji. Abonament tego miesięcznika kosztuje rocznie 25 franków w złocie. Za odpowiedź informacyjną płacą obonenci 3 franki zamiast 5 franków w złocie zwykłej taksy.

KRONIKA.

Kraków dnia 5 września.

Kalendarz kościelny. Dziś poniedziałek, Wawrzyńca i Urbana Papieży; jutro Zacharjasza proroka.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się jutro 40 godzinne nabożeństwo.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, przepiorki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki, kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 4 zachód przypada o godzinie 6 minut 14, długość dnia godzin 13 minut 10

Stan powietrza. Dnia 5-go września o godzinie 7-ej rano barometr 749,0, termometr + 8·0 C., wilgotność 82°/₀, wiatr zachodni, 0

Repertuar teatru letniego. W poniedziałek, 5-go września: „Królowa przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego. We wtorek, 6 września: „Szygar“, operetka w 3 aktach Zellera. Benefis p. Pohla.

Z dnia na dzień.

Czy zdarzyło się wam spotkać kiedy w towarzystwie ludzi, którzy się nie znają na żartach? Są to zwykle ludzie najnieznośniejsi pod słońcem, nadęci, mający ogromne o sobie samych wyobrażenie a zazwyczaj nie grzeszący zbytnią inteligencją. Na najniewinniejszą uwagę a w żartobliwym wypowiedzianą tonie odpowiadają opryskliwą impertynencją, na którą się wzrusza ramionami i odchodzi. Nigdybyście nie uwierzyli że tak samo jak zdarzają się na świecie czasem tacy ludzie, podobnież zdarzają się także i takie dzienniki.

Znam jeden naprzykład, który niedawno temu pomieścił feljeton literacki jakiegoś młodego, zupełnie nieznanego pana z arystokracji, a w tym feljetonie ogromną reprymendę dla wszystkich dzienników galicyjskich za to, że nie zwróciły uwagi na książkę innego pana z arystokracji, z czego naturalnie wynikały jeremjady nad obojętnością, głupotą, partykularyzmem prasy galicyjskiej a nawet Galicji w ogólności. Zarówno reprymenda jak i jeremjady pozbawione były całkowicie słuszności i dowodziły jednej tylko rzeczy, że krytyk z arystokracji wcale nie cytuje dzienników galicyjskich, prócz jednego oczywiście *Czasu* i sąd o *Czasie* niepotrzebnie i niesprawiedliwie uogólnia na nas wszystkich

Ażeby na to zwrócić uwagę redakcji owego dziennika, jednemu z nas przyszło na myśl przesłać jej żartobliwe w bardzo grzecznej formie „sprostowanie na podstawie §. 19-go“: „Nieprawdą jest, jakoby żaden dziennik o tej a tej książce nie pisał; natomiast prawdą jest, że np. ten a ten dziennik w tym a w tym numerze, na tem a tem miejscu ocenę tej książki umieścił, że zatem nieprawdą jest wszystko, co autor wyprowadza ze swego fałszywego spostrzeżenia“. Redakcja, która takie sprostowanie otrzymała, miała oczywiście prawo wrzucić je do kosza, a jeżeli je koniecznie miała ochotę ogłosić, należało się spodziewać, że żartem na żart odpowie.

Gdzietam! Umieściła — ale odpowiedziała impertynencją! Zwymyślano prostującego, że sobie robi reklamę, że skoro się mówi o dziennikach galicyjskich, to się oczywiście o jego dzienniku ani nie myśli, że bezprawnie rości sobie prawo do zaczepiania wniosków autora etc. etc. etc. Oczywiście jedyną możliwą repliką w takim wypadku jest wzruszenie ramion.

Jeżeli tu jednak wracam do tej sprawy to dlatego, żeby zaznaczyć, że to niepoznanie się na żarcie i niezrozumienie jego intencji jest tem dziwniejsze, że w tym samym numerze tego z samego dziennika czytamy najwyraźniejszą dla owego autora arystokracji zupełnie uzasadnioną odprawę, od której dosłownego przytoczenia nie mogę się powstrzymać:

„Oczytani, a raczej opchani przesądami Warszawiacy lubują się w pociesznej roli mentorowania Galicji, a gdy im się to nie udaje, puszczają się na wielce ryzykowne pseudokrytyczne zrzędzenie“. Niechże pamiętają, „iż punkt ciężkości polszczyzny wskutek... rozumie się... okoliczności politycznych wielce się na południe ku Karpatom przesunął“.

Z pewnością nic więcej ponad to w owem sprostowaniu, które tak zirytowało nie znającą się na żartach redakcję, powiedzieć nie chciano. △

Delegat namiestnictwa p. Kazimierz Laskowski dnia 1 b. m. wyjechał na urlop dwutygodniowy. W urzędowaniu zastępuje go starszy komisarz starostwa dr Nowosielski.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy krakowski zamianował auskultantami sądowymi praktykantów konceptowych władz skarbowych: Ludwika Wirskiego, Michała Pardanowskiego, Michała Cyconia i Jana Parucha tudzież praktykantów sądowych: Antoniego Banasia, Adolfa Dacha, Władysława Głódkiewicza, Kazimierza Czarnego, Jędrzeja Kurowskiego, Alfreda Jossego, Henryka Schmuca, Zdzisława Oczkowskiego, Władysława Nizioła, Zygmunta Zieńkiewicza i Romana Kubiczka.

Krakowska Panama. W sobotę komitet likwidacyjny zgłosił niewypłacalność kraj. Tow. Handlowego, przekonawszy się, że z wierzycielami nie będzie mógł się porozumieć i że nawet w zaspokojeniu częściowych ich pretensyj spotkałby się z trudnemi do przezwyciężenia przeszkodami. Komisarzem konkursowym zamianował sąd radcę sądu krajowego Teleśnickiego, zarządcą zaś masy konkursowej dotychczasowego doradcę prawnego Towarzystwa, mec. dra Kazimierza Smolarskiego.

Grono członków i wierzycieli Towarzystwa, jak nas zawiadamiają, zgromadziło się w dniu wczorajszym i po odbyciu narady postanowiło wybrać komitet w celu strzeżenia swoich interesów. Do komitetu wybrani zostali pp.: Henryk Mieroszewski (jako przewodniczący), dr Adam Bobilewicz, K. Popiel, K. Charzewski, J. Piętka, ks. Tomasz Włodarczyk, Adam Berezyński, Antoni Kozik, fabrykant z Römerstadt Jan Rotter, Dyonizy Kośnierski, i pani Stefanja Syktowska. Biuro tego komitetu znajdować się ma przy ul. Szpitalnej pod l. 18.

Komunikują nam list p. Antoniego Barana, jednego z b. dyrektorów Towarzystwa, w którym znajdujemy kilka ciekawych szczegółów, odnoszących się do tajemnic tej najnowszej Panamy krakowskiej. P. Baran twierdzi, że już bilans za rok 1894 był zestawiony przez pp.: Szańkowskiego i Halskiego fikcyjnie a Szańkowski poniszczył kwity i książki. Ustępując oświadczył p. Baran radzie nadzorczej jeszcze w roku 1895-tym, że Towarzystwo w przeciągu lat trzech najdalej zakończy skandalicznym krachem.

Wogóle Szańkowski cieszył się nieograniczonem zaufaniem Rady Nadzorczej i obsadzał znaczną część posad w Towarzystwie swoimi ludźmi. Prowadzenie wyrobu płótna, kierownictwo, konfekcja, kasjerstwo, buchalterja, korespondencja wszystko to było w rękach ludzi od niego osobiście zależnych lub z nim spokrewnionych. Sam Szańkowski nie miał pojęcia o prawidłowym handlu. Wiadomo, że Szańkowski miał kaucję o wysokości 1.000 złr., już w trzecim miesiącu zaciągnął w Towarzystwie pożyczkę 1.500 złr. na kamienicę. Pożyczki drugiego dyrektora, który miał udział dwudziestopięcioguldenowy, wynosiły setki. Kiedy p. Baran widząc, że Szańkowski kupuje kamienicę nie mając ani grosza, czynił przedstawienia Radzie nadzorczej, odpowiedziano mu w Radzie, że „Szańkowski kupując kamienicę daje tem samem rękojmię (!), że choć winien, to odda (!)“. W liście swoim podnosi także p. Baran niewłaściwość wyboru p. Kondrackiego do komitetu likwidacyjnego, co zresztą jest bezprzedmiotowem, skoro komitet likwidacyjny, oddając rzecz w ręce sądu zakończył swoją działalność.

Po mieście krążą pogłoski, że p. Halski jest ciężko chory; inni utrzymywali, że p. Halski wyjechał z Krakowa, co jednak okazało się wymysłem. Co do miejsca pobytu Szańkowskiego, krąży wersja, że przez jakiś czas widziano go w Monaco, gdzie w gorączkowy sposób usiłował się „odegrać“. Pisać miał stamtąd list do jednego z tutejszych podrzędnych adwokatów.

Zapis dla socjalistów. Dnia 2 b. m. zgłosiła się do obrońcy dra Filimowskiego pozostała po śp. Czerneku rodzina, a mianowicie: jego dwaj żyjący dotąd bracia Jan i Walenty, dalej dzieci zmarłego Jędrzeja, Paweł i Marjanna, zamężna Królowa i dzieci czwartego jeszcze (również zmarłego już brata) Karola, to jest Marja, zamężna Marsowa, Zofja, zamężna Kulkowa i Jakób. Są to wszyscy bardzo biedni ludzie, wyrobnicy z pod Krakowa. Zamierzają oni obalić testament brata, względnie wuja, ponieważ zapis ów został od niego przez socjalistów wyłudzony. Głównym świadkiem tej afery jest Marcin Sowiński, 75-letni, Sybirak, u którego nieboszczyk mieszkał w ostatnim czasie.

Sowiński opowiada: „W dzień śmierci prosił mnie nieboszczyk, abym mu sprowadził dra Marka, (nie znanego socjalistę, tylko jego brata, koncypjenta u adwokata Kulczyńskiego) Dr Marek jest synem stróża w gmachu tutejszej Kasy Oszczędności, skąd go też sprowadziłem. Gdyśmy z Markiem weszli do chorego, ten był już bezprzytomny i na pytanie Marka, czego sobie życzy, nie dawał żadnej odpowiedzi. Gdy i na inne liczne pytania chory nic nie odpowiadał, dr Marek wyszedł i w kilka godzin powrócił w towarzystwie siedmiu panów, to jest adwokata Grossa, jakiegoś zastępcy notarjusza, dwóch lekarzy i trzech socjalistów: Sulczewskiego, Marka (brata) i Englischa.

Adwokat Gross zapytał chorego, który tymczasem odzyskał nieco przytomności, komu życzy sobie majątek zapisać, na co Czernek odrzekł słabym głosem: „Tym, co po więzieniach niewinnie siedzą i cierpią“.

Jest to dosłowna odpowiedź nieboszczyka — o socjalistach nic on nie wspominał.

Na to panowie owi poczęli się między sobą długo naradzać, potem, nie pytając się o nic chorego, spisali testament, mocą którego Czernek chrześniakowi swemu (nazwiska nie pamiętam) zapisuje 500 złr., mnie za opiekę w chorobie 300 złr., a resztę majątku rozdziela po $1/4$ między Daszyńskiego, Englischa, Sułczewskiego i Marka. Potem testament ten dali do podpisania Czernekowi, który go wcale nie czytał, bo nawetby nie mógł. Dopiero po podpisaniu któryś z tych panów zauważył, że należałoby testament choremu odczytać, co też zastępca notarjusza uczynił, ale Czernek popadł jeszcze przed przeczytaniem w agonję i na zapytanie dra Grossa, czy się na tekst zapisu zgadza, ani słowem, ani ruchem nie dał już żadnej odpowiedzi i wkrótce skonał. Ów zapis dla mnie 300 złr. uczyniono pewnie dla ujęcia mnie sobie w tej nieczystej sprawie“.

Sowiński jest to bardzo czerstwy, ruchliwy staruszek i zeznania jego robią wrażenie zupełnej wiarogodności. Ze względu na *audiatur et altera pars* udał się dr F. do adwokata Grossa i zapytał, co ma do odparcia na zeznania Sowińskiego. Dr Gross utrzymuje stanowczo, że testament jest legalny, bo dwóch obecnych przy akcie jego sporządzania lekarzy może poświadczyć, że chory zapis uczynił przytomnie. Zeznania Sowińskiego nazwał wymysłem, uczynionym z niebezinteresownych pobudek.

Wskutek tych sprzecznych zeznań, sprawa cała przedstawia się dosyć niejasno i przyjdzie prawdopodobnie do procesu spadkowego. Rodzina nieboszczyka oświadczyła jednak gotowość do układu z socjalistami, jeżeli ci dobrowolnie połowę zapisu im zechcą odstąpić!

Manewry. Część załogi krakowskiej, a mianowicie dwudziesta czwarta brygada, składająca się z pułków piechoty Nr. 20 (nowo-sądeckiego) i 57 (tarnowskiego), weźmie udział w wielkich manewrach pod Koszycami na Węgrzech. Wczoraj o godzinie 2 po południu odszedł pułk Nr. 20, dziś wyruszy Nr. 57.

Z teatru letniego. I znowu dwa przedstawienia (42-gie i 43-cie) „Królowej przedmieścia“ literalnie wysprzedane. W sobotę i w niedzielę nie można było docisnąć się do kasy. Majcherek i dorożkarz sypią kupletami jak z rogu obfitości, a polka „Rychciachciach“ i mazur z koralami wywołują w sali za każdym razem formalną burzę z grzmotami. Dziś „dla odmiany“ także „Królowa“, a jutro benefis oklaskiwanego Majcherka p. Pola. Afisz zapowie „Sztygara“ z panią Jamińską i p. Weisem, tenorem opery w Ołomuńcu. Chóry zwiększone.

„Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza w przepięknych dwunastu ilustracjach Juljusza Kossaka ukazało się w handlu księgarskim. Część wydawnicza nie pozostawia nic do życzenia, nadzwyczaj staranna i prawdziwie artystyczna. Klisze wyszły wiernie i czysto, papier ładny a okładka ozdobna. Główny skład na Kraków posiada księgarnia katolicka p. dra Władysława Miłkowskiego. Cena za egzemplarz bardzo niska, bo 1 złr. 20 ct.

Losy kawiarza. Ks. kan. Łabaj, w sobotę w południe poświęcił odświeżony lokal kawiarni przy ulicy Szpitalnej pod l. 18, naprzeciw gmachu miejskiej kasy oszczędności. Kawiarnia ta od lat przeszło 30-tu była własnością Jana Zaremby, zaliczając się niejako do drugiej klasy tego rodzaju zakładów. Do niej spieszyli goście lubiący niezamącony spokój, na czarną kawę i miejscowe dzienniki. Tu się odbywały żarliwe dyskusje na temat polityki zagranicznej i domowej, w których nierzadko i gospodarz brał udział. W ostatnich latach Zaremba objawiał silne rozdrażnienie, często a nawet i po kilkakroć dziennie prowadził głośne kłótnie ze służbą, co zakłócało błogi spokój kawiarni. Ten stan spowodował, że zasłużony kawiarz zapragnął zakosztować spoczynku. Sprzedał przeto kawiarnię p. Magdalenie Niepielskiej, która zakład ten odświeżyła, zaopatrując czytelnię w liczne pisma perjodyczne krajowe. Od soboty więc nowopoświęcony lokal nanowo gromadzi stałych gości przywiązanych do swoich kącików.

A Zaremba? Ten rozstawszy się ze swoim zakładem nie umiał się nakłonić do nowego trybu życia. Dla niego życie stało się ciężarem i mimo opieki dwóch córek, wczoraj w południe w stanie obłąkania, powiesił się na klamce u drzwi, na szpagacie. Zaremba dwukrotnie próbował odbierać sobie życie, dwa razy jednak przeszkodzono mu. Za trzecim razem skorzystał z samotności i zamiar samobójczy doprowadził do skutku. Przywołane pogotowie ratunkowe zastało już tylko martwe ciało. Jan Zaremba liczył lat 63.

Drapnął! Z Krakowa umknął, po zainkasowaniu 30.000 złr. na rzecz firm zamiejscowych, ajent handlowy Izydor Hochberger, żyd.

„Jędruś kajś ta wlozł?“ Andrzej Bruzda, 20 lat, terminator ślusarski, przed wyzwolinami chciał zrobić „Majsterstück“, uzbroiwszy się więc w cztery klawisze misternej roboty, dostał się do mieszkania pp. Ruszkiewiczów na Małym Rynku l. 7 na III piętrze. Wszedłszy po południu do zamkniętego mieszkania, drzwi za sobą zamknął i począł swobodnie gospodarzyć; ubrał się już był w lepsze spodnie, gdy w tem zjawili się gospodarze mieszkania i odważnego

Jędrusia oddali na dokończenie edukacji pod „Telegraf“.

Dar dla p Bilińskiego. Ze składek urzędników i robotników kolejowych, byłych podwładnych ministra Bilińskiego, utworzono pamiątkowy dar dla niego, rzeźbę, którą wykonał rzeźbiarz Lewandowski. Wręczenie daru odbędzie się z należytą ceremonją.

Przyjemski, rębacz i agitator lwowskiej partji socjalno-demokratycznej, został, jak wiadomo zasądzony przed kilku tygodniami za zniewagę religji i obrazę majestatu na 8 miesięcy więzienia. Prokurator rekurował jednak przeciw niskiemu wymiarowi kary, a wyższy sąd krajowy podwyższył Przyjemskiemu karę na rok więzienia.

Nareszcie. Nauczyciele religji ewangelickiej i żydowskiej w szkołach średnich, nie będą mogli być na podstawie najnowszego rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty — powoływani z poza grona nauczycielskiego. Nauczycielami religji niekatolickiej będą mogli zostać tylko ci kandydaci, którzy będą mieli te same egzaminy, co i inni kandydaci na nauczycieli austrjackich szkół średnich.

Nieszczęśliwe wypadki kolejowe. W sobotę rano w Krzeszowicach, za stacją kolejową, pociąg pospieszny, przychodzący z Trzebini do Krzeszowic, najechał przechodzące tamtejszym torem kolejowym dwie dziewczyny, Marję i Wiktorję Zając. Obie siostry, z których pierwsza liczy lat 18 a druga 15, doznały ciężkiego uszkodzenia ciała, gdyż pociąg złamał im nogi. Zarządzono przewiezienie ich do Krakowa. Marja Zając jednak w drodze do Krakowa zmarła, a Wiktorja przewieziona została z dworca kolejowego przez Tow. ratunkowe do szpitala św. Łazarza, gdzie dokonano amputacji obu jej nóg. Jest małe prawdopobieństwo utrzymania jej przy życiu.

Pociąg towarowy, wychodzący z Tarnopola o godzinie 7 rano do Podwołoczysk wykoleił się w sobotę o pół mili za Tarnopolem. Jeden konduktor pociągu towarowego lekko ranny.

Sprawa Leszczaków. Z Tarnopola donoszą: Dnia 7 b. m. odbędzie się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa w sprawie defraudacji na poczcie w Niżborgu nowym, popełnionej przez Leszczaków.

Pomnik Korzeniowskiego. W Brodach odsłonięcie pomnika Korzeniowskiego nastąpi w niedzielę 11 bm. Na uroczystość odsłonięcia zapowiedzieli z rodziny przybycie p. Władysław Korzeniowski syn i dr Józef Korzeniowski, wnuk śp. Józefa.

O Szczawnicę. Z Nowego Sącza piszą: Przed tutejszym trybunałem odbyła się rozprawa cywilna o dotrzymanie umowy o kupno dóbr Szczawnica między Idą hr. Lasocką jako skarżącą, zastępowaną przez adw. dra Bednarskiego, a p. Feliksem Pławickim, bronionym przez adw. dra Czesnaka. Po przesłuchaniu licznych świadków, tudzież dwóch lekarzy, których jako znawców pozwany na swą obronę powołał, wydał trybunał wyrok dla skarżącej przychylny. Na podstawie tego wyroku, którego uzyskanie według starej procedury wymagałoby kilka lat czasu, przejdzie Szczawnica na własność Idy hr. Lasockiej.

Pruska zajadłość. Z Poznania piszą: Jeden z niższych urzędników kolejowych, Niemiec, ożeniony z Polką, wniósł do rejencji prośbę, ażeby pozwolono jego synowi uczęszczać przez rok jeden na polską naukę religji. W odpowiedzi na petycję — przełożona władza uznała za stosowne wydalić owego urzędnika ze służby, oraz przesłała mu następujące pismo:

„Jakkolwiek jesteś pan Niemcem, a żona pańska włada językiem niemieckim — ośmieliłeś się pan prosić o to, ażeby syn pański, Antoni, mógł uczęszczać na naukę religji w języku polskim i pobierać lekcje języka polskiego, planem szkolnym objęte. Oświadczyłeś pan w swej prośbie dalej, że dzieci pańskie używają w domu tylko języka polskiego.

Otóż to zachowanie się pańskie zdradza usposobienie, które pana do pełnienia służby urzędnika niższego, oraz do dalszego zatrudnienia, jako urzędnika pomocniczego w służbie pruskiej administracji kolejowej, czyni niestosownym. Wskutek tego zostałeś pan z listy dozorców wykreślony, służbę zaś pomocnika zwrotniczego wypowiadamy panu niniejszem.

Rozporządziliśmy jednak, ażeby naczelnik kolejowy, po upływie czasu wypowiedzianego, zatrudnił pana, jako robotnika na torze kolejowym, jeżeli sobie pan tego życzyć będzie“.

Obietnica sprawosławienia się. Sofijski dziennik *Narodni Prava* donosi, że książę Ferdynad podczas pobytu swego w Petersburgu przyrzekł przejść na prawosławie z całą swoją rodziną. On i żona jego przyjmą jednak prawosławie dopiero po śmierci matki księcia, księżnej Klementyny koburskiej.

Ładny spadek. Pewna uboga szwaczka odziedziczyła po zmarłym tymi dniami w Spaa swoim wuju, uchodzącym powszechnie za niezamożnego, mieszkańca Petersburga, Saszkowie, 4,500.000 rubli w gotówce.

Polnisches Novellenbuch in deutschem Gewande. Pod takim tytułem wyszedł w Halli tom nowel polskich, w przekładzie Dra Alberta Weissa, między którymi znajduje się także prześliczny i powszechnie znany utwór Orzeszkownej p. t. „A. B. C.“ Tłomacz jest znać szowinistą niemieckim, bo nie tylko tłumaczy Orzeszkowę, ale usiłuje przyswoić jej prace kulturze germańskiej. Stąd Mieczysław zamienia się u niego na Michela, syn praczki, Kostuś, na Kaspra; Mańkę przechrzczono na... Nannę. Mało tego. Zniemczywszy osoby, wchodzące do noweli, tłomacz zabiera się do jej treści. Karę, wymierzoną przez sądy pruskie, za nauczanie dzieci polskich, zmniejsza z dwustu talarów, a więc z sześciuset marek na sześćdziesiąt marek, zaś trzy miesiące więzienia zamienia tylko na trzy tygodnie. Niezadowolony jest zaś jeszcze, chcąc zniweczyć cień, jaki wyrok taki w końcu 19 wieku rzuca na poziom humanitarny i kulturalny Niemców, przerabia wprost myśl przewodnią noweli, dodając do niej inne zupełnie, niż w oryginale zakończenie. Skrzywdzona przez sądy pruskie, biedna sierota, staje się ulubienicą miasta; znakomite damy zajmują się jej losem i stawiają ją na czele umyślnie w tym celu utworzonego zakładu wychowawczego. Brat jej dostaje wyższą posadę, a bogaty doktor prosi równocześnie o rękę Joanny. Za chwilową przykrość pozyskuje ona zaszczyty, honory, miłość, szczęście i dostatki.

Traduttore — tradittore... Takie skrzywienie dążeń oryginału niedozwolone jest chyba...

HUMOR.

Z rozmów potocznych.

— Nie uwierzy pan, jak moja córka kocha namiętnie fortepian.

— A więc dlaczego tak niemiłosiernie po nim grzmoci?.....

— Mamusiu, co to znaczy „żyć z sobą w harmonji“.

— W harmonji?... w harmonji?... No, widzisz, Jasiu, to tak żyć, naprzykład, jak twoja mama żyje z tatusiem.

— I teraz?

I teraz. Co za pytanie!

— Aha, to już rozumiem! W harmonji — to znaczy, kiedy mama jest w Krynicy, a tatuś w Krakowie!...

— Głupiś!

Po powrocie z Ostendy.

— Cóż byłeś w kasynie? — zapytał ktoś Gapskiego.

— Byłem, ale powiadam ci, jakie tam są trudności przy wpuszczaniu cudzoziemców! To nie tak, jak w naszych klubach, do których może wchodzić swobodnie pierwszy lepszy uliczny.

— Któż ciebie tam wprowadził?

— A to spotkałem się na drodze z Muniem, który także nie był nigdy jeszcze w kasynie, i Munio mnie wprowadził, a ja wprowadziłem Munia.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Praga 5 września. Poseł Brzeznowski wystosował odezwę do czeskich rękodzielników, by się pod żadnym warunkiem wobec teraźniejszej sytuacji politycznej nie łączyli z antysemitami wiedeńskimi w obchodach jubileuszowych i aby w żadne z ich delegatami nie wchodzili rokowania. Rękodzielnicy czescy muszą postępować ręka w rękę z narodową polityką i nie wolno im przeciwko niej wykraczać.

Wiedeń 5 września. Jedynem zadaniem zwołanej Rady państwa jest tylko wybór deputacji kwotowej. Gdyby przy pierwszem czytaniu przedłożeń ugodowych czyniono jakiekolwiek próby przeszkodzenia normalnemu tokowi obrad, hr. Thun bezwłocznie przystąpi do rozwiązania parlamentu.

Budapeszt 5 września. Skrajna lewica sejmu węgierskiego zdecydowana jest rozpocząć obstrukcję przeciwko przedłużeniom ugodowym.

Petersburg 5 września. *Journal de St. Petersbourg* omawia przyjęcie, jakiego doznał w Europie okólnik hr. Murawiewa w sprawie powszechnego rozbrojenia. Artykuł powołuje się z naciskiem na rezultaty osiągnięte w drodze kongresów międzynarodowych, a mianowicie wiedeńskiego i paryskiego i wyciąga stąd wniosek, że wielkie międzynarodowe postanowienia dadzą się w drodze kongresów osiągnąć. Uderzać musi, że tylko na te dwa kongresy powołuje się *Journal de St. Petersbourg*; ma to widoczną tendencję ukrytą.

Paryż 5 września. Dziś odbyła się rada ministrów, na której ma zapaść decyzja w sprawie rewizji procesu Dreyfusa. Zdaje się, nie ulega wątpliwości, że gabinet uchwali rewizję. Dwóch tylko ministrów prócz Cavaignaca ma się rewizji sprzeciwiać: Viger i Tillaye. Gabinet bynajmniej nie wątpi o winie Dreyfusa, kapitulację swoję przed żydostwem osłania jednak tem, że w rewizji widać jedyny środek uspokojenia opinji publicznej i położenia końca agitacji w obronie Dreyfusa przez ponowne skazanie zdrajcy żyda. Jeżeli rada ministrów uchwali nie sprzeciwiać się rewizji, minister sprawiedliwości Sarrien zostanie upoważniony, aby prośbę Dreyfusowej przekazał jeneralnemu prokuratorowi, który ze swojej strony przedstawi ją karnemu oddziałowi trybunału kasacyjnego. Trybunał kasacyjny ma prawo sprzeciwić się rewizji, w każdym razie ma orzec, czy zasądzenie Dreyfusa uważa za prawnie uzasadnione.

Paryż 5 września. Jako zastępcę ministra Cavaignaca wymieniają: jenerała Zurlinden albo jenerała Saussier. Prawdopodobnie Bourgeois obejmie tymczasowo tekę ministra wojny.

Londyn 5 września. Depesza jenerała Kitczenera-baszy do ministra wojny nadesłana z Sudanu donosi, że stolica kalifów Omdurman zdobyta już została całkowicie przez wojska anglo-egipskie.

Londyn 5 września. W sprawie projektowanego adresu celem rozbrojenia powszechnego, pisze organ lorda Salisburego *Standard* co następuje: „Jeżeli Anglja weźmie udział w konferencji, to Rosja będzie miała dość czasu do przygotowania najbliższych swych planów w Chinach w myśl dawnego hasła swej polityki — „cofać się do lepszego skoku“. Jeśli zaś w tej konferencji udziału nie weźmiemy, wówczas składać będą na nas odpowiedzialność, że myśmy konflikt sprowokowali“.

Lord Salisbury zapewnił rząd rosyjski przez posła angielskiego w Petersburgu, że Anglja jak największą okaże sympatję dla zamiarów pokojowych cara i dla planów rozbrojenia powszechnego.

Paryż 5 września. Prezydent rzeczypos. Faure powrócił do Paryża i przewodniczy już dzisiaj radzie ministrów.

„Głos Narodu“.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu“ która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 września		Od 1 września	
do końca roku . złr.	5·35	do końca roku . złr.	6·70
za wrzesień . . . „	1·35	za wrzesień . . . „	1·70

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Do Nru dzisiejszego dołączamy dla Prenumeratorów zamiejscow. Cennik Zakładu Ogrodniczego E. Uklańskiego w Olszy poczta Kraków, na któren zwracamy szczególną uwagęP.T. Stron Interesowanych.

Paski i Woalki najmodniejsze.
Bileterki, **Papierośnice, Portmonetki**
z herbami Polski, z widokami i napisami.
Spinki, **Dewizki, Broszki, Breloczki**
patrjotyczne i zwykłe, srebrne i brązowe.
Granatkowe wyroby czeskie
Albumy na fotografie.
Lustra potrójne i ręczne.
Necesery i Torebki do podróży.
Szczotki, Grzebienie, Gąbki,
Mydła, Woda kol., Perfumy, Pudry,
poleca w wielkim wyborze najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17. 2792

Najmodniejsze
MATERYE WEŁNIANE
Lewantyny, Piki i Batysty
na suknie damskie
po cenach bardzo niskich
poleca
W. SIENKIEWICZ
Kraków, ulica Florjańska
vis à vis Hotelu pod Różą
Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincyi wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

OBUWIE
oryginalne karlsbadzkie — z gwarancją za trwałość
mezkie, damskie i dziecinne
w różnych fasonach i kolorach,
Półbuciki — Pantofle
Kalosze oryginalne rosyjskie
poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych
W. KŁOSIŃSKI
w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Wtorek dnia 6-go Września 1898
Obiad za 1 złr 2796
I. Zupa purré z jarzyn / Consomme z rawiolkami / Rosół z grzybkiem
II. Łosoś z wody sos rawigot. / Paszteciki mieszane / Omlet z truflami / Szt. mięsa sos Robert
III. Cote de boeuf garni / Frykandou de veau ze szcz / Zraziki stupieżyńskie / Filet de veau z szampion.
IV. Knedle ze śliwek / Galaretka pączowa / Fasolka szparagowa / Ser — Owoce — Kawa.
Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

LAMPY wszelkiego rodzaju,
latarnie, lichtarze, kandelabry, pająki, żardyniery, wazony, figury, tacc i t. p.
POLECA:
R. Ditmar, Kraków, Rynek 13.
NAJWIĘKSZY **wybór stolików,** etażerek metalowych, jakoteż: z bambusu, pieprzu, z drzewa Kongo.
Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. 2751 2 0



2 20 2745

Poszukuje się tłumacza
do prac w zakres techniczny wchodzących. Zgłoszenia pomiędzy godz. 1—2½ Mały Rynek 4 III p., pierwsze dzwi przy schodach. 2820

Młody pomocnik
handlowy, z handlu korzeni i win poszukuje posady zaraz lub od 15 września. Łaskawe zgłoszenia pod l. **I. K.** do działu inseratowego „Głosu Narodu". 2318 2 3

„Patent"
Poszukuje się **spólnika** z kapitałem 600 złr. do eksploatacji artykułu patentowanego w całej Europie, artykuł masowy. nie ma ryzyka. — Wiadomość: Plac Matejki Nr. 5. II ptr. **F. Zieliński**, od godz. 12—2. 2817 2 2

Towarzystwo
Rolnicze-okręgowe
Wadowickie
ma do pozbycia następujące gatunki wyborowego zboża **do siewu:**
Żyto: floryańskie 10 Złr. 50 ct.
„ zelandzkie 10 Złr. 50 ct.
„ szwedzkie 10 Złr. 50 ct.
„ imperial 10 Złr. 50 ct.
„ triumf 10 Złr. 50 ct.
„ schlandstädckie 10 Złr. 50 ct.
Pszenicę: banatkę 12 Złr. 50 ct.
Ceny rozumieją się z workami i z odstawą do kolei w Wadowicach. 2600 9 0

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiemi odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2162

Przygotowuję
do egzaminu z rachunkowości państwowej i ogólnej Panie i Panów. — Wiadomość w Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu ul. **Florjańska** l. **26 Kraków.** 2773 3 4

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1-go września 1898 rozpoczyna się nowy abonament na Gazetę losowań i handlową

„Merkury"

wychodzącą bezpośrednio po każdem ważnem ciągnieniu, co najmniej dwa razy miesięcznie.

Merkury zawiera dokładny wykaz bieżących ciągnień losów austrjackich i zagranicznych, listów zastawnych i t. d., oraz starannie redagowany dział ekonomiczny, handlowy, asekuracyjny i informacyjny.

Otrzymujemy wykazy ciągnień także drogą telegraficzną.

Z końcem roku abonenci otrzymają bezpłatnie niezbędny dla posiadaczy papierów wartościowych i losów

„ROCZNIK FINANSOWY."

Prenumerata wynosi:

W Krakowie na cały rok z dostawą do domu . . . . 1 złr. 80 ct.
Na prowincyę na cały rok . . . . 1 „ 80 „
Do końca roku wraz z dodatkiem *Rocznik finansowy* . . . . — „ 60 „

Numery okazowe darmo i opłatnie.

2808 2 2 *Administracja Gazety losowań i handlowej*
„MERKURY"
Kraków, Rynek główny, Nr. 5.



Winogrona kuracyjne
merańskie, vöslauskie i badeńskie
oraz **wszelkie owoce południowe** poleca
HANDEL WIN i ŁAKOCI
Edwarda Fuchsa
w Krakowie. 2757
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

APTEKA
w Myślenicach
poszukuje od 15 go października b. r. 2702
Magistra farmacji
bez pięciolecia.

Apteka
w Mszanie dolnej **do sprzedania.** Wiadomość w kancelaryi **Dr Waśkiewicza w Krakowie ulica Grodzka Nr. 42.** 2779 2 3

Dwóch uczniów 2700
z lepszego domu przyjmie na mieszkanie profesor seminarjum nauczycielskiego, ręcząc za sumienny dozór i troskliwą opiekę. Na życzenie fortepian do użytku. Adres poda z grzeczności p. **Karliński** handel papieru, **Sukiennice l. 28.**

Ważne dla Pań!
Z dniem 1 września b. r. **powiększyłam i przeniosłam moją pracownię sukien** i konfekcyj damskiej na ul. **Szewską L. 21 I ptr.**
Udzielam kroju i szycia, sprzedaję formy na staniki, żakiety, peleryny i t. p. Przyjmuję suknie do skrajania i sfastrygowania pod ścisłą gwarancją dokładności.
2759 Z poważaniem
Helena Teleszniecka.
Panienki zamiejscowe przyjmuję na mieszkanie.
Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą uskuteczniam.
Ceny bardzo przystępne.

Świeży
miód pszczelny
przesyła w 5 kl. puszkach po 2·50 złr. bez porta zaliczką **J. Meuczer Mikulińce.** 2729 4 0

ODEZWA.
Z powodu **likwidacji Towarzystwa handlowego** w Krakowie Rynek 26, Członkowie zagrożeni są na stratę swoich wkładek, a nadto mogą być zmuszeni i do dopłat.
Ponieważ posiadamy sposób a nawet gwarancyę, że Członkowie nie stracą ani centa, przeto, aby zorganizować w tym celu **komitet ratunkowy** upraszamy w własnym interesie Członków tegoż Towarzystwa o podanie nam jak najrychlej swoich adresów z podaniem wysokości wkładek, pod adresem: **Grono Członków** za okazaniem kwitu inseratowego **Kraków** poste restante. 2739 5 3

Propinacja miasta Białej potrzebuje zaraz rutynowanego
szynkarza
katolika żonatego, by żona pomagała w interesie, posiadającego gotówki przynajmniej 3000 złr. Dochód miesięczny około 120 złr. Bliższych wiadomości udziela Zarząd.
2742 6 10

ZARZĄD DOBR 2743
Grodkowice p. Brzezie
poleca do siewu:
1. **Przenicę** ostkę regenerowaną pod osobistym kierunkiem prof. Dr. Prażmowskiego Dyrektora Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie. po cenie 13 zł.
2. **Żyto polskie** szczególnie na grunty lekkie, którego słoma wyrosła tego roku do $2\frac{1}{2}$ m. wysokości z wydatkiem 13 q z morgi po cenie 10 złr. 50 ct. wszystko za 100 kl. z workiem i dostawą do stacji Podłęże za pobraniem.
Zamówienia przyjmuje także **Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, Pijarska 4.**


2388

Tylko za 2 Guldeny
przesyłam za pobraniem pocztowem pięknie brzmiącą elegancką **CYTRĘ** akordową z 20 strunami, 3 manuałami, trzymaczem nót, pierścionkiem, kluczykiem, kartonem i szkołę według której w przeciągu 1 godziny bez nauczyciela i znajomości nut najpiękniejsze sztuki wygrać można gratis. Pudełko i porto 80 ct. W razie niepodobania, zwracam pieniądze. Zamawiać u **Roberta Husberg, Neueurade, Niemcy**
Bardzo elegancka **Cytra** akordowa z 6 manuałami. 25 strunami i dotyczącymi przyborami **4 złr. 50** ct., pudełko i porto 80 ct.

Zarząd Dóbr Balice
ost. p. Medyka
poszukuje **odbiorców na 25 kilo masła deserowego**
ze słodkiej śmietany tygodniowo od 1 listopada począwszy po **6 złr. za 5 kilo** opłacając koszta poczty. 2738 3 3

Żyto Triumph
sprzedaje po **9 złr.**
Obszar dworski w Włosienicy
p. Oświęcim. 2747

Latarnia magiczna
podwójna, (do obrazów mglistych) i 70 różnych **obrazów** ruchomych do niej, łącznej wartości 120 zł., jest znacznie taniej **do nabycia.** Bliższa wiadomość u stróża **Krowoderska Nr. 151.** 2755

Za dopłatą 800 lub 1000 złr.
kupię **dom** I lub II ptr. w obrębie miasta Krakowa, obciążony pożyczkami Bankowemi. Oferty listowne proszę przesyłać pod **l. 6. 1500** do działu inserat. Głosu Narodu. Pośrednictwo wykluczone, dyskrecja ścisła zapewniona.
2803

OSOBA
lat 26, życzy sobie miejsca za **Gosponynię** do samoistnego zarządu gospodarstwa na plebanji lub do dworu. Zgłoszenia pod adr. Gospodyni post. rest. Kraków. 2801

Wyżły
ułożone kompletnie, **do sprzedania.** Adres **leśnictwo Terpetyniarnia p. Niemirów.**
2802 2 3

Panienka młoda
znająca krawieczyznę, piękne hafty i wszelkie ręczne roboty, szuka umieszczenia od 1 września. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **B. A. 10** poste restante **Kraj.**
Na kartki nie odpowiadam.
2765 2 3

Płaszcze nieprzemakalne Loöden, płaszcze gumowe angielskie, parasole od deszczu i słońca. — **Kamizelki** pikowe, bluzki letnie mezkie, płaszcze od prochu. — **Koszulki trykotowe (Sweater)**, kamasze, pelerynki gumowe dla cyklistów polecają w wielkim wyborze
1614
BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Najmniejsza
książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 2785

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½, 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Po odwilży depcze się obuwiem, toteż lakier na podłogi winien być twardym i trwałym. Jeżeli lakier ma być trwałym, musi być sporządzonym z najlepszych materjałów, nie należy przeto dla oszczędzenia kilku centów kupować wyrobów tańszych ale lichych, a natomiast żądać zawsze

lakieru bursztynowego do podłóg

firmy 2744 3 4

„Christoph Schramm w Wiedniu"

który jest najlepszym i najtrwalszym wyrobem tego rodzaju.

Wyłączny skład na Kraków i okolicę

Szarski i Syn, Kraków.

Wino Szampańskie znane ze swej dobroci

George Goulet

znajduje się na składzie 1997 22 20

w nowo otwartym bufecie dla śniadań

przy cukierni Rehman i Hendrich **w Sukiennicach.**



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysyła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

L. 2025.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady Sekretarza Tarnobrzeskiej Rady powiatowej rozpisuje się niniejszem konkurs

Ubiegający się o tę posadę, winni wykazać, że ukończyli studja prawnicze, że posiadają praktykę administracyjną, tudzież że nie przekroczyli 40 roku życia.

Do posady powyższej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1000 złr. wolne pomieszkanie w budynku Rady powiatowej lub 250 złr. na mieszkanie.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie. Po roku nienagannej służby nastąpi stabilizacja.

Udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu **do dnia 10-go września 1898.**

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ.

Tarnobrzeg dnia 24 sierpnia 1898. 2777

ODDZIAŁ ROLNICZY
Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie (ulica Pijarska 4)

poleca na sezon jesienny: *a)* **Wszelkie nawozy sztuczne** (superfosfaty, mąkę kostną wyklejoną, niewyklejoną i preparowaną, mąkę żużlową, Thomasa i t. d.) pod gwarancją pełnej zawartości składników pokarmowych, suchości i miałkości.

b) **Maszyny i narzędzia rolnicze** z najpierwszych i najsławniejszych fabryk.

c) **Krajowe zboże regenerowane do siewu** (pszenicę ostkę galicyjską, żyto polskie i t. p.) z produkcyj pod własnym nadzorem zostających. 2234 14 20

Ceny nader niskie bez konkurencji!

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Gabinety z komfortem urządzone z osobnym wchodem

Piwo okocimskie

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem

Handel Towarów Korzennych
Win i wszelkich Delikatesów

pod firmą

GUSTAW ZAWADA

Kraków, Rynek główny 33.

Dłuższa praktyka tak w kraju jak i zagranicą daje mi pewność, że w każdym kierunku potrafię Szan. P. T. Publiczność zadowolnić i Jej zaufanie zaskarbić.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

2824 1 3

GUSTAW ZAWADA.

Pokoje na I-szem piętrze

Smaczna i zdrowa kuchnia

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 2161

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wyslewków z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20

Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Najlepsze przeciw plugastwu, owadom: pluskwom, pchłom, kuchennemu plusku, molom, pasożytom na zwierzętach domowych i t. d. i t. d.



ZACHERLIN

działa zdumiewająco! zabija nadzwyczaj prędko wszelkie robactwo

i dlatego bywa chwalony i poszukiwany przez wszystkich.

Oznaki prawdziwości tegoż są: 1) flaszka opieczętowana, 2) nazwisko „Zacherl".

Do nabycia w Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicji i tam, gdzie plakaty „Zacherlina" są poprzylepiane. 1564

Poszukuje się

strzelca

znającego się dokładnie na chowie bażantów. Zgłoszenia przyjmuje leśnictwo Stryszów, stacja i poczta w miejscu. 2764

Zarząd Dóbr

Bieżanów

(poczta i stacja kolejowa)

poleca do siewu:

Żyto 2594

„Triumph"	100 kg.	9 złr	25 ct.
„Petkuskie"	„ „	9 złr.	50 ct.
„Montańskie"	„ „	9 złr.	50 ct.

Pszenicę

Ostkę regeneratkę 100 kg. 11 złr.

Ceny rozumieją się loco Bieżanów. Worki po najniższej cenie Żyta wydały po 14 q z morga — przy ogromnej słomie.

Zaleca się również probę z zimowym jęczmieniem, równocześnie z rzepakiem dojrzewającym, który wydał 22 q z morga. 10 kilowa paczka, pocztą z opakowaniem 2 złr. 75 ct. — 100 kg 18 złr.

Folwark Lipniczka

powiat Grybów, poczta Bobowa, 2 kilometry od przystanku kolei Jankowa, obszaru 206 mórg, w tem 180 mórg ornego, zdrenowane, skomasowane, lasu do cięcia mórg 8, resztę wyręby, z inwentarzem żywym i martwym, zaraz **do sprzedania.** — Bliższe wyjaśnienia na miejscu. 2778 2 1

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

279

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Firma Carle Frères

posiadająca swoje własne winnice w Brukseli, Bordeaux, Reims i Antwerpii, ma zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że **powierzyła domowi handlowemu**

pod firmą Jan Janiga Kraków, Linia A–B,

generalne zastępstwo na zachodnią Galicję swoich lubianych, naturalnych, znakomitych **win** francuskich, hiszpańskich, portugalskich i włoskich, jak również znanych z dobroci, najlepszej marki, win szampańskich.

Powyż wzmiankowany dom handlowy sprzedaje wina te naszego oryginalnego napełniania i po **cenach naszych własnych.** 2343 4 5

Prosząc o zaszczycenie zleceniem przesłania próby, kreślimy się z głębokim szacunkiem **Carle Frères.**

Niniejszem składam publiczne

podziękowanie

WPanom **Dr Maksymilianowi Rutkowskiemu i Dr Stanisławowi Kwiatkowskiemu,** doktorom medycyny w Krakowie, którzy mnie z wielką troskliwością leczyli i przez umiejętnie przeprowadzoną operację do zdrowia przywrócili. 2323 1 1

Ignacy Mikowetz
z Wieliczki
górnik pensjonowany.

Ochmański Stanisław

nauczyciel muzyki

udziela lekcyj gry na fortepianie oraz nauki harmonji

Mieszka przy placu **Marjackim l. 5,** II ptr. (Wikaryjka). 2831

Parcela budowlana
na Blichu

narożnik dwóch projektowanych ulic 581□ sążni jest **tanio** z wyłożeniem małego kapitału **do sprzedania.** Wiadomość w składzie papieru K. Angelusa w Krakowie, ulica **św. Marka l. 19.**
2825 1 8

Mieszkanie

składające się z 3 pokoi, 2 przedp. i kuchni, przy ulicy **Zwierzynieckiej 21,** od 1 października do wynajęcia. 2827

Lekcyi

gry na fortepianie udziela osoba która skończyła Konserwatorjum muzyczne i ma wprawę w dobrem uczeniu. Adres w dziale inserat. Głosu Narodu. 2826

Wieś

18 klm. od Krakowa, 6 klm. od stacji kolejowej, 390 morg obszaru, w czem 280 roli pszenicznej 22 łąk I kl., 64 lasu, 5 ogrodu, reszta pastwisk, jest **do sprzedania.** Bliższych wyjaśnień udziela WP. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska 7 2488 2 20

CEGIELNIA
pierścieniowa
Franciszka Polaka
w Jaśle

poleca **dreny** doborowej jakości 1½, 2, 3, 4 i 5 calowe, także dachówkę faleowaną, fason Wienerberski. 2499 0 4

W Rynku głównym

w domu pod L. or. 7 na II-giem piętrze **6 pokoi** z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem **do wynajęcia** od 1-go października. — Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy św. Tomasza pod Nr. 28 mieszkającego na I piętrze codzień między godz. 2-gą a 4-tą. 2633 6 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.